GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 28. Chicago, Illinois, Czwartek, 15-go Lipca, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

☞ Pan Wawrzyniec Radomski, nasz agent, obecnie kolektuje w Chicago i okolicy, poczem pojedzie do South Bend, Buffalo i dalej na wschód.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Nareszcie wszystkie starania ze spolenia wszystkich 5 małych republik środkowo-amerykańskich w jeden kraj, stały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Odtąd będzie jedna tylko republika z prawami zupełnie takiemi samemi jak Stanów Zjednoczonych. Republiki do tego czasu odrębne państewka, nazywały się: Costa Rica, Guatemala, Honduros, Nicaragua i Salvador. Ostateczna ratyfikacya ma być dokonaną przez kongresy wszystkich 5 republik na dniu 15 września, br.

* * *

Depesze z Berlina do Londynu donoszą, że wkrótce cesarz Niemiecki Wilhelm pojedzie na wizutę do cara rosyjskiego i okazyę tę użyje na zupełne porozumienie się Niemiec z Rosyą w sprawie anti-angielskiej polityki na Wschodzie. Cesarz niemiecki wyraził się, że popierać będzie wszystkiemi siłami starania Rosyi aby wszędzie powstrzymać zapędy Anglii.

Cesarz Wilhelm ma przytem nadzieję osiągnąć porozumienie z Francyą, za pomocą wpływu Rosyi, i użyje wszystkich sposobów dla "osamotwienia czyli izolowania Anglii, wiedzęc, że polityka anti-angielska jest Francyi bardzo na rękę.

* * *

W przeszłym tygodniu w Anglii wybuchnął strajk, jakiego jeszcze nie było. Strajkują "inżynierzy", to jest maszyniści lokomotywowi, w liczbie przeszło 4,000, którzy żądają 8 godzin pracy z dawniejszą 9 godzinną pracą. W Londynie obliczono, że w tym tygodniu od 115 do 120 tysięcy ludzi będzie na strajku w Anglii, Szkocyi i Irlandyi.

Maszyniści są zupełnie dobrze zorganizowani, posiadają bogatą kasę i raz poprzednio w strajku wyszli zwycięzko. Ich urzędnicy nie robią żadnej tajemnicy z utrzymywania iż im chodzi o wypróbowanie siły korporacyj kolejowych lub stowarzyszeń robotniczych. Już jedna korporacya, pod tytułem "Peninsalar and Oriental Steamship Co.", operująca koleje żelazne wraz z liniami parowcowemi, uległo żądaniom ludzi i cofnęła się ze związku federacyi pracodawców.

* * *

Z Paryża donoszą, że słynny oszust doktór Korneli, Herz, były "macher" w przedsiębiorstwie budowy kanału panamskiego, przyrzekł władzom francuzkim zupełnie do czysta wyspowiadać się z wszystkich oszustw jakich się on wraz z innymi dopuścił. Z tego powodu panuje w Paryżu ogromna senzacya, albowiem jest wielu znamienitych ludzi zamieszanych w sprawę budowy kanału Panama, tak z urzędników państwa jak i osób biznesowych.

* * *

Z Berlina donoszą, że prezydentura p. McKinley jest ogromnie nie lubianą przez rząd niemiecki — choćby z następującego powodu. Wszyscy dotychczas mianowani konsulowie amerykańscy w Niemczech są dawniejsi poddani niemieccy, w wielu razach uczestnicy w rozmaitych wystąpieniach przeciw rządowi niemieckiemu. Tacy Niemcy konsulowie amerykańscy znani są rządowi rzeczy niemieckiej jako wrogowie monarchizmu i są uważani jako przedstawiciele wolności amerykańskiej pod płaszczem urzędniczym Stanów Zjednoczonych. Są oni popularnymi w towarzystwie, lecz rządowi się wcale nie podobają.

* * *

"Lancet" lekarska gazeta londyńska, podaje pół-urzędowną wiadomość, że sędziom monarchini angielska Wiktorya, która niedawno temu obchodziła 60 letni jubileusz panowania, zaniewidziała naprawdę. Pomiędzy innemi gazeta ta podaje co następuje.

"Jej królewska Mość nie jest w stanie poznać żadnego przedmiotu choćby dwie stopy od jej ócz. Nawet o dwóch stopach jej wzrok jej pożałowania godny słabym. Już więcej nie jest w stanie czytać i tylko z największą trudnością podpisuje czasami dokumenta."

Nietylko całki naród angielski ale wszyscy ludzie współczują dla królowej Wiktoryi, która jest rzecz można matką wszystkich wysoko urodzonych ludzi, swojem pożyciem pokazując im jak użytecznym być można dla społeczeństwa.

* * *

Z Montevideo Uruguay, donoszą 11 lipca iż w potyczce w prowincyi Cerro Lcrgo, rewolucyoniści zmuszeni byli cofnąć się przed rządowem wojskiem z wielką stratą.

Sprawa Grecko-Turecka.

Londyn, 10 lipca. Tydzień temu zdawało się, że traktat pokojowy pomiędzy Turcyą a Grecyą zostanie podpisany lada godziny — dzisiaj zaś, z powodu stanowiska sułtana tureckiego, zdaje się, że traktat nie będzie tak prędko podpisanym a jeszcze może do tego przyjść, że trzeba będzie Turka zmusić do podpisu. Sułtan chce zatrzymać Tessalią i mądrze tam ulokował 300,000 wojska a tymczasem mocarstwa europejskie nie chcą mu pozwolić zabrać tyle kraju greckiego. Mocarstwa czują, że trzeba będzie sułtana przymusić do cofnięcia swych wojsk, lecz żadne z nich nie chce wystąpić czynnie. Turcya dobrze wie, że pomiędzy mocarstwem istnieje brak zgody i że zwłoka jest jej jakby woda na młyn. Grecy prawie na kolanach się proszą mocarstw europejskich, ażeby zmusiły Turków do opuszczenia Tessalii, udowadniając faktami, że zaborcze hordy Turków zubożają do ostatniego stopnia najpiękniejszą część kraju greckiego. Pełnomocnicy mocarstw są bardzo ostrożnymi w swych słowach, żaden z nich nie chce powiedzieć coś stanowczego, odsełając wszystkie zażalenia do "cudzoziemskiego wydziału."

Wszyscy czują, że najwięcej do powiedzenia mają Anglia i Rosya — lecz polityką tych państw w ubiegłych paru tygodniach jest — czekanie. Zdaje się, że ani jedno ani drugie mocarstwo nie chce nic stanowczego uczynić, czekając na ślepy traf szczęścia w przyszłość przyniesie. Tymczasem Grecy jęczą, ich kraj (Tessalia) jest zarządzanym przez Turków pod prawami wojennemi, sami nie mogą nic uczynić a pomoc obca jest w niepewności. Kto będzie wybawcą Greków — tego dzisiaj nikt nie wie.

Konstantynopol, 7 lipca. Rząd turecki urzędownie, za pomocą sułtańskiego "irade" zawiadomił, iż nie zgadza się wcale na linią graniczną proponowaną przez mocarstwa europejskie i nie chce słyszeć o żadnej granicy, która ma być na północ od rzeki Peneus.

Osobnie przytem sultan się wyraził, tak ażeby jego słowa wyszły do wiadomości ogólnej, że teraz kiedy jest zwycięzcą w wojnie, mocarstwa odmawiają mu nagrody tak co do terytoryum jak i co, do pieniężnego odszkodowania; dalej, że będzie się mocarstwom opierał z całych sił.

Rosya wysłała "okrągłą" (cyrkularną) notę do innych mocarstw z zawiadomieniem, że należy przedsięwziąść kroki bezzwłoczne dla stanowczego załatwienia sprawy wojny grecko tureckiej. Postawie innych mocarstw uważają ten krok Rosyi jako zręczny manewr dyplomatyczny w celu ubiegnięcia któregokolwiekbądź z innych mocarstw w podobnem wystąpieniu. O nocie Rosyi natychmiast doniesiono do pałacu sułtana i wszystkim ministrom.

Ślub za pomocą telegrafu podmorskiego.

W czwartak ubiegły odbył się ślub, którego obydwie interesowane "strony" były 6,000 mil angielskich od siebie oddalonemi. Panem młodym był szef telegralicznego departamentu cudzoziemskiego w Prebria p. Ernest von Trontsenburg a panną młodą była nadobna panna E. H. Moorsman, w Amsterdam, Hollandyi.

Miejscowość Pretorya jest w republice dzielnych i wolnych boerów w Afryce Południowej. Pan młody dowiedział się o swojej teraz żonie od kolegi, który przywiózł sobie żonkę z Holandyi a który jemu wspomniał o dobrej przyjaciółce jego młodej żony. Młody telegrafista, wraźliwy z natury, poprosił o fotografią tej przyjaciółki i od razu tak się zakochał na zabój; że zaproponował pannie w Hollandyi swoją rękę i serce za pomocą telegrafu. Odpowiedź przyszła pomyślna, i oboje wierząc w starą Maksymę, że najlepiej kuć żelazo póki jest gorące, pobrali się za pomocą elektrycznego drutu podmorskiego.

Nowe małżeństwo zobaczy się w przeciągu tych 30 do 40 dni, tj., tak prędko jak zdoła okręt przywieść żonę do jej męża.

Zapomnieliśmy podać, że ów przyjaciel zostawił fotografią telegrafisty u przyjaciółki swojej żony, tak że oboje się poznali nie widząc się wcale.

Kongres ludzi medycyny w Moskwie.

W dniu 17 sierpnia w mieście Moskwie odbędzie się kongres czyli zjazd doktorów z całego świata. Amerykanie wezmą, w nim liczny udział i oprócz interesu do nauki lekarskiej bardzo wielu jest powodowanymi uczestniczenia w kongresie z ciekawości jakim jest kraj młodego cara Mikołaja.

Zjedzie się wiele tysięcy doktorów, dla tego, że ułatwienia dane na kongres są bardzo zapraszającemi. Pomiędzy innemi ułatwieniami jest to jedno, że car wszystkim medykom dał wolność jazdy kolejowej i okrętowej w obrębie rosyjskiego carstwa.

Urzędowym językiem na tym kongresie będzie język francuzki — jak podaje program — i wszyscy uczniowie Eskulapa chcący uczestniczyć odświeżają swoją znajomość tego języka, ażeby byli w stanie rozumieć co będzie się działo na tym kongresie.

Pomiędzy innemi sprawami, kwestya "X promieni Roentgoen'a" względem sztuki lekarskiej ma być do gruntu omówioną. Dalej mają być roztrząsane sprawy mikrobów i zarazy epideczmiczne.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 10go lipca, via Key West. — Generał rewolucyjny Gomez, posuwa się ze swoją armią na zachód z wielkiem powodzeniem. Widziano cztery dni temu generała Carrillo — szefa awangardy Gomeza — na czele 1500 Kubańczyków na zachodniej stronie stronie rzeki Hanabana. Dzisiaj donoszą, że już ma pod sobą 5,000 ludzi w prowincyi Havana. W stolicy z tego powodu panuje wielkie poruszenie i ogólny niespokój.

Obiegały pogłoski, że generał Weyler został odwołanym i dzisiaj możne podać zupełnie autentycznie, że to odwołanie jest faktem. Weyler miał się wyrazić, że sam chciał dawno już temu podać się do dymisyi, lecz powstrzymywały go od tego same władze w Madrycie. Nie wiadomo jednakowoż, kto będzie następcą Weyler'a, albowiem kilku generałów hiszpańskich którym ofiarowano kapitaństwo-generalne Kuby odmówili stanowczo. Podobno nawet generał Polavieja, naczelnik na Filipinach, podziękował za ten zaszczyt. Generał Martinez Campos były kapitan-generalny przed Weylerem tak samo odmówił. Słowem, żaden popularny generał hiszpański nie chce wstąpić w "trzewiki Weyler'a."

Doniesiono tutaj, że Kubańczycy zdobyli w swym pochodzie cały obóz w Tumbadero, w prowincyi Matanzas, i tym sposobem zabrali wszystkie zapasy i amunicyą armii hiszpańskiej w tym punkcie. Co się stało z załogą hiszpańską nie jest wiadomem, bo źródła rządowe nie dawają żadnych szczegółów.

Z Madrytu nadeszła wiadomość, że rząd hiszpański czyni starania dla powiększenia floty wojennej.

HAVANA, 11go lipca. — Hiszpanie zburzyli kilka małych portów albowiem nie mają dosyć wojska do garnizonowania ich.

Potyczka miała miejsce w tym tygodniu blizko Artemisa, w której Hiszpanie przegrali z wielką stratą. Przeszło 400 chorych i rannych zostało odwiezionych do Havany.

W Matanzas Hiszpanie skoncentrowali przeszło 5000 "pacifikos", z których przeszło 50 co dzień umiera.

Hiszpański pocztowy parowiec opuszczający Havana, wczoraj wiózł ze sobą 1,000 chorych żołnierzy, wielu z których umrze po drodze do domu Jedenaście tysięcy chorych żołnierzy zostało wysłanych do Hiszpanii od 1go Stycznia.

Jose Gonzales, obywatel amerykański mieszkający w Philadelphii przeszło 30 lat, a który przyjechawszy do Kuby po interesie, był aresztowany, zaskarzył rząd hiszpański o $50,000 za nieprawne więzienie jego i $100,000 za uszkodzenie jego interesu i własności.

Kościół polski w Wiedniu.

Wiadomo, jak liczną jest kolonia polska w stolicy naddunajskiej. Kolonia ta, a przynajmniej jej wybrańcy, z dawien dawna tęsknili za świątynią, w którejby się rozledz mogły nabożne nasze pieśni, i wspólnie zanoszone modlitwy. Sprawa szła po grudzie w ministerstwie wyznań i oświaty. Aż dopiero obecnie, cesarz, jak zawsze, okazując narodowości naszej szczególną łaskę, zezwolił na oddanie kościoła przy Rennweg na własność OO. Zmartwychwstańcom. OO. Zmartwychwstańcy wejdą tedy w posiadanie polskiej świątyni z dniem pierwszego sierpnia b. r.,—cóż z tego, kiedy ta świątynia nie jest w należytym stanie. I tak: nowy dach okazuje się niezbędnym jeszcze przed zimą, aby uchronić pd zniszczenia mury i sufit, wyposażony piękne gipsowe sztukaterye. Koszta restauracyjne obliczone są na dziesięć tysięcy reńskich. Niewątpliwie kolonia polska pospieszy z hojnemi ofiarami, —ale i od ofiar tych nie powinien się usunąć kraj, który ma przecież w stolicy państwa swoich reprezentantów i wielu członków rodzin. Należy się spodziewać, że całe społeczeństwo poprze nasz apel i umożliwi OO. Zmartwychwstańcom jak najszybsze sprawowanie obrządków kapłańskich w godnej polskiego imienia świątyni.

"Enwiscolia."

Co to takiego?—zapytacie. Jestto nowo ukuty wyraz, nazwa, jaką obdarzyć pragnie Wielką Brytanię z okazyi jubileuszu królowej Wiktoryi jakiś pomysłowy londyński geograf. Twierdzi on w jednej z gazet, że ani nazwa "Wielka Brytania" ani "Anglia" nie odpowiadają wcale istocie rzeczy, a uznawanie wszystkich poddanych królowej Wiktoryi za Anglików wielu z nich wprost obraża. Proponuje więc tedy p. geograf nową nazwę "Enwiscolia," utworzoną w sposób następujący: *En* są to dwie pierwsze litery "England" (Anglia;) *W* oznaczać będzie Walię; *I*—Irlandyę; *S*—Szkocyę (Scotland;) *Col* oznaczałoby ogół pozostałych kolonij, a końcowe *Ia* byłoby skróceniem wyrazu "India" (Indya.) W ten sposób wszyscy mieszkańcy posiadłości angielskich—Enwiscolianie— byliby zadowoleni. Tak powiada projektodawca. Obawiać się należy, iż ogół będzie innego zdania.

Przekłuwanie uszu,

w celach noszenia kolczyków, uważać należy za pozostałość barbarzyńskich zwyczajów. Jak widać z obrazów egipskich i z biblii jestto zwyczaj stary. Kolczyki nosiły kobiety nietylko jako ozdobę, ale też jako talizmany; mężczyźni zaś nosili je i noszą dotąd jako środek niby chroniący od chorób, zwłaszcza ocznych. Jednak w literaturze nie brak przykładów złych następstw z przekłuwania uszu, a mianowicie przyplątanie się róży, wyprysków, zapaleń, nowotworów, zniekształcenia, wreszcie i tężcowych objawów. Wobec tego powinien zaniknąć ów barbarzyński zwyczaj.

Zdrowe myśli Dra Lahmanna.

Zebrał S. S. Będzikiewicz.

Punktualność w sposobie życia i surowość wobec siebie samego są ważnymi czynnikami leczniczymi.

Okna przez noc zostawiać otwarte jest potrzebą konieczną!

Przewietrzać! Przewietrzać! Kto przyzwyczajony jest do kąpieli powietrznych, nie potrzebuje się obawiać tak zwanego "przeciągu!"

Mówcie o zdrowiu a nie o chorobach!

Tylko to staje się duchową własnością narodu, czego się dziecko nauczyło. Dlatego nauka zdrowotności prywatna musi być tak wykładaną, aby ją każde dziecko zrozumiało.

Powietrze jest żywiołem ludzi, jak woda jest żywiołem ryb. Powinniśmy więc nie tylko oddychać powietrzem, lecz także naszą skórę kąpać w morzu powietrza.

Reforma ubrania nie jest żadnym żartem, lecz jednym z najważniejszych rozdziałów higieny.

Jednym z zasadniczych warunków higieny jest też gruntowna reforma obuwia. Lapończycy i Eskimosi chodzą bez pończoch w chodakach wyścielonych pierzem. Chyba więc ci ludzie, którzy wytrzymują mrozu 30ci i więcej stopni Reaumura, muszą najlepiej wiedzieć jak należy trzymać nogi ciepło.

Najważniejszem, z czego człowiek żyje, jest pokarm i napój. Tutaj jednak robi człowiek największe błędy.

Tak jak szkoły uczą najrozmaitszych przedmiotów, tak dorastające pokolenia muszą być pouczane o podstawie całej filozofii życia—tj. nauce o zdrowiu ciała. Tylko w ten sposób może być u nich rzeczywiste zapobieganie chorobom, a tem samem i harmonijny rozwój ciała, oraz prawidłowe działanie wszystkich jego narządów.

Mamy niezliczone mnóstwo lekarzy, a jednak chorych jest coraz więcej. Nie będzie inaczej, dopóki lekarze nie staną się nauczycielami i stróżami zdrowia, dopóki publiczność już w szkole uczyć się nie będzie, że przy wstręcie do wody i powietrza, przy błędnem żywieniu się itd. musi się być chorym.

Z chwilą, kiedy higiena zostanie wprowadzoną w szkołach jako nowy przedmiot, a lekarze zostaną rządowymi nauczycielami prawdziwej higieny, rozpocznie się okres największego postępu ludzkości.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24¼	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41¾	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Lipiec.

15 C. Henryka kr., Roz. Apost.
16 P. Szkapl. Panny Maryi.
17 S. Aleksego i Gebharda.
18 N. Fryderyka b., Symforozy.
19 P. Wincentego z Pauli, Arsen.
20 W. Małgorzaty, Eliasza.
21 S. Daniela, Kamila.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE
POD MOSKALEM.

Z Warszawy donoszą do krak. "Reformy": Zaraz po odwiedzinach ks. Imeretyńskiego w Hrubieszowskiem wybuchnęły tam rozruchy, godne pożałowania.

W kilku wsiach, prawie jednego i tego samego dnia, lud powypędzał bydło na pastwiska, łąki, pola, nawet do lasów dworskich. Uzbrojono w cepy i widły, nie dawał do siebie przystępu służbie folwarcznej, broniącej własnosci dworskiej. Władze rosyjskie zajęły się szybko jego uśmierzeniem; gdy środki łagodne nie wystarczyły, odrazu chwycono się surowych: przyszło wojsko z Hrubieszowa; wtargnęli nawet kozacy, umyślnie wezwani z Lublina. Ruch ludu zakończył się ruchem żołnierstwa, policyi i urzędników po wsiach i cha... Sprawiedliwości rosyjskiej idzie o wykrycie sprawców, podżegaczy, bo przez nich trafiłaby może na jakie poważniejsze roboty. i lepiej też zasłużyłaby się państwu. Podżegaczem, dotychczas wykrytym, jest jakiś żołnierz, podoficer, trzymany długo w Petersburgu, a świeżo uwolniony ze służby: on to miał powiedzieć ludowi, że car rozdaje ziemię każdemu, co ją zawczasu zajmie.

— Żebrak zdemaskowany. Z Warszawy donoszą: Liczna falanga żebraków, zalegających cmentarz przy kościele OO. Kamedułów na Bielanach, wyśledziła, że wśród nich znajduje się niejaki Piotr Kruczkowski, starzec 80 letni, trudniący się żebraniną jedynie przez chciwość grosza. Jakoż niebawem zbadano, że Kruczkowski, pochodzący z Kołbieli, w pow. radzymińskim, posiada znaczne mienie, składające się oprócz kolonii 15 morgowej z czterech domów letniczych nieopodal Wołomina oraz z sum na hypotekach innych kolonistów około 20,000 rubli.

Kruczkowskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— Pomnik Suworowa w Warszawie. — W chwili, kiedy społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim składa grosz do grosza, aby największemu poecie swemu wznieść pomnik w Warszawie, pismo rosyjskie, jakby na urągowisko naszym zapalczywym ugodowcom, proponuje w tej-samej Warszawie pomnik krwiożerczemu Suworowowi.

Pomnik ten powinien powstać nie dzięki Rosyanom, ale także przy współudziale Polaków, którzy zdobywcy Warszawy wieczną powinni zachować wdzięczność. Do jakiego to wyuzdania dojść może szowinistyczna zaciekłość, do jakiego pastwienia się nad słabszym, do jakiej krwawej ironii, do jakiego urągowiska względem tych, którym się zdaje, że Polska może pod opieką Rosyi rozwijać się swobodnie i samodzielnie — na to dowodem następujący artykuł głośnego petersburskiego "Swieta". Organ Komarowa pisze:

"Dostaliśmy dzisiaj list taki z Warszawy:

"W Warszawie, oprócz społeczeństwa polskiego znajduje się także i społeczeństwo rosyjskie, które również posiada swoje prawa historyczne. Otóż, jeżeli w oczach Polaków dla jakichś tam przyczyn pożądane jest wzniesienie pomnika Miczkiewiczowi, ważniejszym i sprawiedliwszem byłoby zadowolenie pragnień społeczeństwa rosyjskiego i postawienie pomnika w Warszawie temu, kto oddał Warszawie i Prywiślańskiemu krajowi zasługi rzeczywiste i nieocenione — generalisimusowi Suworowi.

"Myśl prawdziwa — pisze Swiet — a żądanie najzupełniej słuszne. Ażeby je ocenić, należy cośkolwiek przypomnieć sobie z historyi. Wtedy stanie się jasnem to, że Suworow, sława i ozdoba narodu rosyjskiego, zasługuje na to, ażeby Polacy czcili go w równej mierze. Szkoda, że Rosyanie zapominają o swej historyi, a Polacy ją przeinaczają. Skutkiem tego powstaje zamęt tam, gdzie niezbędna jest jasność i szczerość poglądów."

Przytoczywszy następnie szereg fałszów historycznych, od których roi się w tym artykule pisze "Swiet":

"W Polsce i w Warszawie w r. 1794 Suworow był wielkim działaczem nietylko wojennym, lecz i pokojowym. Dzięki takim historykom — jak Lelewel, takim agitatorom — jak Niemcewicz, oraz takim fantastom politycznym — jak Mickiewicz, wszystkie zdarzenia dziejowe polskie, z okresu podziałów, są zupełnie skażone.

"Suworow, podobnie jak ks. Potemkin, jak hr. S. Woroncow, był przeciwnikiem podziału Polski. Sądzili, że Polska, w całym jej obsarze, prędzej czy później, naturalnie, zleje się z Rosyą w jedną całość i uważali za niepotrzebne oddanie Niemcom części Polski. Suworow nawet, wbrew instrukcyom, które otrzymał z Petersburga, zajął ziemię na lewym brzegu Wisły, co uniemożniłoby Prusakom wzięcie Warszawy. Prusacy zajęli ją daleko później, kiedy Suworowa odwołano, a na jego miejsce naznaczono jenerała Derfelden'a, za którego tryumfy oręża rosyjskiego — służyły Prusakom.

"Z tego wszystkiego widzimy, że Suworow, ów rycerz bez strachu i skazy, posiada wiele danych, aby zyskać dobre wspomnienie nietylko w rosyjskich, lecz i w polskich sercach. Właśnie w chwili kierunku "ugodowego" należy przypomnieć Warszawie Suworowa, (co za ironia! Red. Kuryera), oraz życzyć Rosyanom i Polakom, aby mu wznieśli pomnik, byle tylko nie na Pradze, (Przeszkadzałby zapepewne cienie pomordowanych. Red. Kuryera), lecz w samym centrum Warszawy: przed b. pałacem królewskim lub przed magistratem, gdzie z imieniem Suworowa powinny być związane cenne wspomnienia siły i przyjaźni."

Straszniejszego policzka chyba wyciąć nie można. Cóż panowie Gorscy, Spasowicze, Pitze?

POD PRUSAKIEM
W. KS. POZNAŃSKIE.

Rogoźno. We Wsi Tłukawach wybuchł wielki pożar, który gospodarzowi p. Harmelowi zniszczył stajnię i stodołę, a gospodarzowi Mullerowi stajnię, stodołę i remizę. Spalone budynki były na 14,000 marek zabezpieczone. Szkody obliczają na 11,000 m.

— Szubin. Dnia 18 zm. kupił w drodze publicznej licytacyi gospodarstwo w Wąsoszu od gospodarza Gącerzewicza, obejmujące 378 mórg obszaru, za 68,000 marek kupiec p. Stark z Znina.

— Gniezno. W drodze publicznej licytacyi kupił p. Karól Gogga kamienicę przy ul. Tomskiej nr. 1 za 41,300 mk.

— Trzemeszno. Hotel pod "Czarnym Orłem" kupił mistrz szewski p. Jachocki za 36,000 marek od właściciela majątku Obory pod Gnieznem, p. Giesego. — Kupiec Lange z Kujaw kupił oberżę i dom mieszkalny od p. Bussego za 20,000 mk.

— Statystyka. Ludność żydowska w Poznańskiem, trudniąca się prawie wyłącznie handlem, w okresie lat od 1885—1895 zeszła z 50,866 na 40,019 dusz. — W regencyi poznańskiej na 243 lekarzy jest 125 Polaków, 65 Niemców, 53 żydów, a między 91 aptekarzami jest 37 Polaków, 42 Niemców (z tych 5 katolików) i 10 żydów. — Przed 100 laty było w księstwie tylko 120 kościołów i modlitewni ewangielickich. Teraz jest 280 ewangelickich parafii z 242 pastorami i 30 pomocnikami. W ostatnim dziesiątku lat za pomocą państwa i stowarzyszenia Gustawa Adolfa wzniesiono 40 nowych parafij a 50 ewangelickich kościołów murowanych.

— Gniezno. Majątek rycerski Rybno, w powiecie gnieznieńskim, rozparcelowany, nie może znaleźć dość kolonistów. Zjeżdżają się wciąż koloniści z dalekich nawet Niemiec, ale wracają znów z powrotem do swej ojczyzny. Snadź im się tu nie podoba mimo obiecanek. A tymczasem komisya kolonizacyjna nie tylko już Polakom, ale nawet katolikom nie chce oddawać parcel!...

— Trzemeszno. Na terminie subhastacyjnym przed sądem okręgowym w Mogilnie kupił Palędzie Dolne, należące do dziedzica pana Dziembowskiego, a obejmujące 1100 mórg obszaru, kapitalista p. Chrzanowski z Kłecka za 165,000 mr.

— Smutna wiadomość. Dobra rycerskie Żerniki pod Wrześnią, obszaru 1200 mórg z parową cegielnią nabył od p. Chełmickiego przedsiębiorca budowli Rauhudt za 330,000 mr.

— Bank hakatystów, pod firmą "Land-bank" w Berlinie, nabył na subhaście majątek ziemski Murczyn w powiecie żnińskim za 300,000 mr. Obszar Murczyna wynosi 1500 mórg, za morgę zapłacono więc 200 marek. "Bank ziemski" również licytował, lecz odstąpił doszedłszy do 285 tysięcy mr. Pewien gospodarz niemiecki licytował do 296,000 mr. Murczyn należał dotychczas do p. Fellmanna, Niemca.

— Przemysłowcy polscy w Prusach zachodnich i w Poznańskiem, postanowili wreszcie stanąć z otwartą przyłbicą do walki z hakatyzmem, dążącym stale i systematycznie do podkopania bytu nietylko narodowego ale i ekonomicznego naszego społeczeństwa.

Oto w tych dniach ogłoszoną została w pismach, wychodzących w zaborze pruskim obszerna odezwa, wzywająca kupców i przemysłowców polskich, a nawet wszystkich ludzi dobrej woli na naradę, odbyć się mającą d. 4 lipca rb. w Toruniu. Odezwa okryta jest paruset nazwiskami polskich przemysłowców z Torunia, Gdańska, Starogrodu, Gniezna, Brądnicy, Grudziądza, Swiecia, Chełmna, Kościerzyny, Czerska, Wąbrzeźna, Pelplina, Tucholi, Chełmży, Lubawy, Sztumu, a nawet z Poznania, Inowrocławia, Bydgoszczy, Pleszewa itd., a wyraźnie stawia ona, jako cel zebrania, naradę nad obroną polskiego przemysłu, zagrożonego przez Hakatystów. Odezwa zaznacza, iż przemysł polski, nie wyhodowany sztucznie, ale powołany do życia przez potrzeby ludności, do niedawna istniał bez przeszkód obok przemysłu i handlu niemieckiego, nie starając się mu szkodzić, a dbając tylko o rozwój własny; ale w ostatnich czasach system "antypolski" pragnie podciąć byt Polaków przemysłowców, przedsięwzięli więc oni obronę. Odezwa mówi:

"Nie myślimy organizować walki zaczepnej, lecz chodzi tylko o to, abyśmy szalejącą nad przemysłem naszym burzę przetrwać mogli bez strat zbyt dotkliwych."

Bądź co bądź, zjazd ten i walka, choćby obronna, jest objawem znamiennym. Dowodzi ona, że prześladowanie żywiołu polskiego przez Hakatystów prowadzi do jednego tylko rezultatu: do wzmocnienia świadomości i solidarności narodowej, do stężenia i wyrobienia sił w ogniu walki.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

W Toruniu utworzony znowu zostanie wicekonsulat rosyjski. Stanowisko wicekonsula obejmie pan Lodogim, który już przybył do Torunia i stale tam zamieszka.

— Gniew. Aresztowano inspektora Semrau'a z Gogolewa. Posądzają go, że podpalił 13go maja budynki pana S., aby pokryć przez to rozmaite kradzieże i przeniewierstwa. Podobno kilka innych osób jest zawikłanych w tej sprawie.

— Niezwykłe zdarzenie. W Malborku odbywał się 20 i 21 maja jarmark na konie, ale bez koni. Na całym bowiem jarmarku nie było ani jednego konia na sprzedaż, podczas gdy kupców i handlarzy zjechało się niezmiernie wielu.

SZLĄZK.

Opole. Gdy w kwietniu br. dwie kobiety weszły do kościoła na górze św. Anny, zeskoczył z kazalnicy jakiś człowiek i uciekł. Był to niejaki Fr. Stosch z Białej (w powiecie Prudnickim). Ponieważ kościół poprzednio był zamknięty, więc wszedł oknem do wnętrza; nie udało mu się jednak pieniędzy zabrać, gdyż skarbonka została w dniu poprzednim wypróżniona. Sprzęty kościelne były nienaruszone. Sąd tutejszy skazał Stoscha na pięć miesięcy więzienia.

— Zapadnięcie się kopalni. Z Szopienic donoszą, że w czwartek po południu zaczęła się zapadać ziemia nad kopalnią "Georg". Mury licznych domów, stojących na zagrożonej powierzchni, zaczęły pękać. Także szosa, prowadząca w stronę kopalni "Georg" popękała. Wobec widocznego niebezpieczeństa pouciekali wszyscy mieszkańcy z zagrożonych domów. Według ostatnich wiadomości zapadły się dwa domy, innym w liczbie około 40, grozi również niebezpieczeństwo ruiny. Wodociąg powiatowy został przerwany, tak że miasto Mysłowice jest bez wody. W jednem miejscu znikła zupełnie woda z rowu i zapadła się w głąb ziemi. Z wnętrza ziemi słychać przez szpary głuchy tętent (odgłos). Nieszkańcy opuścili około 50 domów i obozują na wolnem polu. Doznaje się wrażenia, jakoby tu szalało trzęsienie ziemi. Na szczęście nikt z ludzi nie postradał życia.

— Królewska Huta. Morderstwo i samobójstwo popełnił tu dozórca maszyn Menzel. Nie dostawszy obiadu o oznaczonej godzinie, tak się tem rozgniewał, że porwał za rewolwer i strzelił nasamprzód do żony, a potem do jej matki. Widząc, że oba strzały tylko lekko drasnęły, strzelił jeszcze raz do żony. Tym razem położył ją na miejscu trupem. Wtedy skierował rewolwer na siebie i odebrał swoje życie, strzeliwszy sobie w głowę. Smutny to obraz stosunków familijnych.

POD AUSTRYAKIEM
GALICYA.

Pożar. Donoszą z Sokala: Dnia 29 maja o g. 10:30 wiecz. wybuchł pożar na folwarku "Walawce" pod Sokalem i zniszczył cały folwark z wyjątkiem domu mieszkalnego. W ogniu zginęło 7 koni i spaliły się narzędzia rolnicze. Folwark należy do hr. Wł. Dzieduszyckiego i był ubezpieczony, ale dzierżawca, żyd poniósł znaczną szkodę. Do zmniejszenia pożaru przyczyniła się straż pożarna ze wsi Konotopy, która sikawkę czółnem przez Bug przewiozła, a straż pożarna sokalska przybyła już prawie po pożarze.

— Krwawe zajście. Urzędowa "Gazeta Lwowska" donosi: U żydów tarnowskich, odbywających w dni sabatu przechadzki zamiejskie na górę tak zw. św. Marcina, weszło od pewnego czasu w zwyczaj, zrywać kwiaty z pól przy drodze leżących, co znowu nie podobało się tamtejszej ludności chrześciańskiej, która użalała się na niszczenie zboża. Na tem tle wywiązało się krwawe zajście. Około godziny 7 wieczór tegoż dnia, przytrzymał Wojciech Szpak, polowy skarbu JE Namiestnika ks. Eustachego Sanguszki, czteroletnią żydóweczkę Ewę Bander, za zrywanie kwiatów na polu przy drodze, należącem do skarbu. Rodzice przytrzymanej, Bernard i Otylia poczęli szarpać Szpaka celem odebrania dziecka, a mimo wezwania Szpaka nie chcieli wymienić swego nazwiska. Żydzi spacerujący wówczas tłumnie w kierunku książęcego parku oto czyli Bandera i Szpaka, a niejaki Leib Goldberg, szewc, uderzył Szpaka w twarz.

Wkrótce nadbiegli ludzie dworscy pracujący w polu, i parobcy z dworu, uzbrojeni kijami i batogami. Wywiązała się bójka z żydami, która coraz większe przybierała rozmiary. Do bójki wmieszało się kilku żołnierzy, którzy dobywszy bagnetów i szabel, uderzyli na parobków dworskich z Gomnisk i Rzędzina. Podczas bójki otrzymał Mojżesz Schwammenfeld robotnik z fabryki świec uderzenie w głowę, skutkiem czego zmarł w szpitalu tarnowskim. Dochodzenia przeprowadzone przez żandarmeryą nie wykryły, kto zadał Schwammenfeldowi cios śmiertelny. Dalsze dochodzenia w toku.

— † Feliks z Olexowa Gniewosz, Sodalis Marianus, podkomory i porucznik pułku ułanów, prezes Rady powiatowej sanockiej, członek Rady nadzorczej, Tow. wzajemnych ubezpieczeń i delegat Tow. kredytowego ziemskiego, honorowy obywatel miast Sanoka, Rymanowa i Bukowska, właściciel dóbr ziemskich, urodzony w roku 1836, po krótkiej i ciężkiej chorobie, zmarł dnia 19go czerwca w sobotę w Nowosielcach.

— Cielę potworek. Ze Skałatu donoszą: W Kałagorówce u jednej włościanki krowa porodziła cielę-potworka. Miało ono na czole jedno oko wielkie, drugie maleńkie. Na głowie cielęcia zamiast rogów znajdował się przyrosły ogon, na grzbiecie jakiś duży narost, a pod głową w pobliżu szyi cztery zrośnięte nogi, z których jedna ogromnie gruba a jedna bardzo cienka. Cielę urodziło się nieżywe a właścicielka pospieszyła jaknajprędzej wrzucić je do Zbrucza.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy grantowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

11. *Kury na pieczyste.*

Kury po zabiciu należy pomoczyć przez godzinę w zimnej wodzie, potem zakopać na dobę do piasku, aby skruszały. Oskubać, oczyścić, posolić i piec na rożniu lub brytfannie polewając masłem, Osypać sucharkiem na wydaniu.

Można kury nadziewać jak kurczęta, lub ponarzynać wzdłuż piersi przełożyć farszem śledziowym, urządzonym następnym sposobem: Wymoczyć śledzia, wybrać mięso, usiekać, zmieszać z łyżką masła jajem i sucharkiem, i tem przekładać kurę.

12. *Kurczęta pieczone.*

Po zarznięciu natychmiast oskubać kurczęta póki ciepłe oczyścić, posolić i nadziewać następnym sposobem: Utłuc sucharków, zmieszać je z surowem masłem na gęstą ale wilgotną massę, wsypać garść usiekanej zielonej pietruszki lub kopru, i tą wyrobioną do pulchności massą nadziewać, i piec na rożniu polewając masłem, z początku na wielkim ogniu, potem dopiekać na żarze. Osypać sucharkiem i zalać masłem na wydaniu.

13. *Kurczęta po francuzku.*

Tłuste kurczęta oprawić, rozkroić na połowę, a jeżeli duże na 4 części, odjąć główki i nóżki, otarć na sucho, wybić mocno jak na kotlety, wyjmując większe zgruchotane kości i osolić. Dobrze jest po wybiciu kurcząt skropić je oliwą i cytryną, i zostawić na parę godzin aby skruszały. Nakoniec namoczyć w rozbitych jajach, osypać grubo sucharkiem, i smażyć w maśle na obie strony.

Usmażyć osobno zieloną pietruszkę na sucho w maśle, i osypać nią usmażone kurczęta na wydaniu.

Dobrze jest tak urządzone kurczęta ułożyć w górę na środku półmiska i otoczyć groszkiem tuszonym, lub oblać jakim sosem.

14. *Kurczęta z kalafiorami i rakami na potrawkę.*

Oskubane i oczyszczone kurczęta pokroić, nalać wodą z różnemi włoszczyznami, jakoto: cebulą, pietruszką, marchwią, wrzucić kalofiorów i gotować. Skoro kurczęta i kalafiory będą miękkie, dorobić do nich sos następujący: rozpuścić łyżkę dobrego masła, rozbić z dwiema łyżkami mąki, rozprowadzić przecedzonym smakiem w którym się kurczęta gotowały, i gotować mieszając aż trochę zgęstnieje. Włożyć do sosu ugotowanych rakowych szyjek, 3 lub 4 żółtka, wymieszać, ogrzać mocno, i zalać ułożone na półmisku kurczęta i kalafiory.

15. *Kurczętą pieczone z biszamelem.*

Oczyszczone i osolone kurczęta upiec w piecu polewając masłem; skoro się zaczną dopiekać, rozpuścić trochę masła, rozbić z mąką, zmieszać to ze szklanką słodkiej śmietanki, zagotować, zmieszać z trzema żółtkami i polewać tem dopiekające się kurczęta. Skoro biszamel zacznie nabierać złotawego koloru, wyjąć z pieca i wydać.

16. *Kurczęta z grochem zielonym.*

Oczyszczone i pokrajane na pół kurczęta, nastawić w wodzie, posolić, zasypać tyle wyłuszczonego zielonego grochu ile potrzeba na jarzynę, włożyć łyżkę masła, i gotować; skoro dójdą kurczęta, wyjąć, włożyć do grochu parę kawałków cukru, garść usiekanej zielonej pietruszki lub kopru, i wysadzić do należytej gęstości. Kurczęta umaczać w rozbitem jajku, utarzać w sucharku, podsmażyć na rumiano w maśle i obłożyć niemi groch na półmisku.

Kończąc groch tuszyć, można podlać trochę słodkiej śmietanki.

17. *Kurczęta z agrestem na potrawkę.*

Ugotować pokrajane kurczęta w smaku z różnej włoszczyzny; wziąć kwaterkę niedojrzałego agrestu, zalać parą łyżkami smaku, włożyć parę kawałków cukru i podtuszyć. Rozpuścić łyżkę masła podsmażyć w niem łyżkę mąki, rozprowadzić smakiem, wrzucić podtuszony agrest, zalać tym sosem kurczęta, i zagotować raz jeszcze na wydaniu.

Aby kurczęta były pozorniejsze i kruchsze, można je podsmażyć w maśle, utarzane wprzód w jaju i sucharku, a potem podtuszyć w sosie.

Trochę wina uchodzi też do tego sosu.

18. *Potrawka z kurcząt z pieczarkami.*

Rozpuścić w rądlu łyżkę masła, podsmarzyć w niem łyżkę mąki, wlać 2 szklanki buljonu lub wrzącej wody, włożyć kilka ziarn pieprzu, trochę soli, różnej włoszczyzny, (którą po ugotowaniu wybrać należy), i wcisnąć sok z jednej cytryny. Oczyszczone kurczęta przekroić na połowę włożyć do tego smaku, i gotować, i do miękkości dokładając pod koniec oczyszczonych i pokrajanych pieczarek. Na wydaniu rozbić 3 żółtka z łyżką słodkiej śmietanki, wlać mieszając do potrawki, ogrzać, lecz nie zagotować.

Na wydaniu trzeba przykryć rądel papierem masłem wysmarowanym, dla zachowania białości w kurczętach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dzieła wazniejsze,

które się ani w większej ilości ani też księgarniom taniej nie sprzedaje:

ANGLO POLISH-LEXICON by J. J. Baranowski. (A Grammar for English speaking people to learn Polish with pronunciation of Polish words in the English language). — Słownik Polsko-Angielski opracowany przez J. J. Baranowskiego. — Dzieło to jest dla chcących uczyć się po polsku. — W mocnej oprawie pół skórkowej, z wyzł. tyt. i marmurowymi brzegami. - - Cena $3.75.

BIBLIA STARY TESTAMENT PODŁUG tłóm. księdza Jakóba Wujka, z dodatkiem komentarzy Menochiusza, z kilkuset rycinami. — NOWY (Pana Naszego Jezusa Chrystusa) TESTAMENT z łacińskiego na język polski przełożony przez księdza Jakóba Wujka ozdobione 200 rycinami i obrazem kolorowym. Obydwa: Stary i Nowy Testament czyli BIBLIA oprawne są w jedną księgę, w pięknej oprawie płóciennej, złotymi i czarnymi wyciskami, marmurowe brzegi. - - - - - Cena $12.00

PISMA HENRYKA SIENKIEWICZA:

Każdy tom osobno oprawny w piękne płótno, ze złoconymi tytulikami.

Pisma Henryka Sienkiewicza 5 tomów. Tom I: Szkice Węglem. — Janko Muzykant. — Stary sługa. — Hania. Tom II: Listy z podróży. Tom III: Listy z podróży po Ameryce (dokończenie.) — Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. — Komedya z pomyłek. Tom IV: Przez stepy. — Orso. — Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. — Czyja wina? — Za chlebem. Tom V: Latarnik. — Niewola Tatarska. — Jamioł. — Na jednę kartę. — Bartek Zwycięzca. - - - $6.25

Ogniem i Mieczem. Powieść z lat dawnych, 4 tomy $5.00

Potop, powieść historyczna, 6 tomów - - $7.50

Pan Wołodyjowski, powieść historyczna, 3 tomy $3.75

Ta trzecia — Sachem Sielanka — Wspomnienia z Maripozy, z puszczy Białowiezkiej, wycieczka do Aten $1.25

Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona! — Pójdźmy za nim! — Listy o Zoli $1.75

Rodzina Połanieckich, powieść w 3 tomach - $5.00

Bez Dogmatu, powieść w trzech tomach - - $5.00

Listy z Afryki. W dwóch tomach; z licznemi ilustracyami w tekście - - - - - $5.50

☞ **Wszystkie pisma H. Sienkiewicza uczynią $41.00.**

☞ **Powyższe dzieła Sienkiewicza są kompletnemi do obecnych czasów.**

Biblia łacińsko-polska, czyli **Pismo Święte** Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego P. Jakóba Wuyka, T. J., z komentarzem Menochinsya, T. J., przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (fracta pagina). $18.00

Cantionale Ecclesiasticum Complectens ea, quae in ecclesiis per Poloniam ex praescripto synodorum provincialum decantori solent, cum nislinctione ad Cantum chorolem. Ad Normam Processionalis Cracoviensis, adornatum et editum. (Z nutami), w mocnej oprawie. $3.50

Cichy Janek i Głośny Franek. Powieść w dwóch tomach, przez Edwarda Lubowskiego. - - - $2.50.

Chrobry. Opowiadanie historyczne z XI wieku, przez autora "Bitwy pod Raszynem." Z 6 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - $2.25

Druty Telegraficzne. Napisał Wincenty Kosiakiewicz. $1.50

Dwie Siostry. — Opowiadanie z życia młodych dziewcząt, napisała Marya Julia Zaleska. W ozdobnej płóciennej oprawie, ze złoconymi wyciskami i tytulikiem - - $3.00

Dolina bez wyjścia. Przygody podróżników w górach Himalaya, nap. Mayne Reid. Tłómaczyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, ze złotymi tytulikami. - - - - - $2.25

Duch Puszczy. Opowiadanie z amerykańskich borów. Według dra Bird'a, odrobił Wł. L. Anczyc, z 8 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - - - $2.00

Domowy Lekarz Homeopata podług dzieł Drów Heringa, Testa i innych, przez J. Podwysockiego. . . $2.50

Ewangelie na niedziele, wielki post i wszystkie święta podług mszału rzymskiego ułożone a z biblii ks. Jakóba Wuyka wiernie wyjęte z dodaniem modlitw kościelnych i ewangelii opuszczonych w innych wydaniach, oraz początkowych nauk rzymsko kat. kościoła. Oprawne w czerwone płótno ang., wyzłacane brzegi, na extra pięknym papierze. . $5.00

Ewangelie i Epistoły na niedziele, wielki post i wszystkie święta, itd. . . . . . . $1.25.

Giermek książęcy. Powieść historyczna z XIII wieku, dla młodzieży dorastającej, przez Zuzannę Morawską. (Z rysunkami Juliana Maszyńskiego.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Gwiazda Sudanu. Przygody podróżników w Afryce Środkowej, nap. M. Prèvost-Duclos. Z francuzkiego naśladowała M. J. Zaleska. Z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złoconymi tytulikami i tytulikiem $2.25

Homilie na niedziele i święta całego roku przez ks. Ant. Chmielowskiego, M. S. T. $3.00

Kazania X. Piotra Skargi o siedmiu Sakramentach kościoła ś. katolickiego; przy których kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu które się w msze księgi wespołek z innemi drobniejszemi pismy tegoż X. Piotra Skargi włożyły i oddzieliły. Cumgratia & Privilegio S. R. M. $2.75

Kazanie na Niedziele i Święta całego roku ks. Piotra Skargi, S. J., 3 tomy. . . . $8.00

Kazania wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego biskupa Płockiego. $2.00

Kochanek Małgosi (typy gatunkowe) napisał Edward Lubowski. - - - - - - - $2.00

Król Krak i królewna Wanda. Opowiadanie przedhistoryczne dla młodzieży, przez autora "Bitwy pod Raszynem". Z 8 obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem $2.25

"Lutnia." (Z nutami.) Pierwszy wybór kwartetów męzkich, polskich i obcych kompozytorów, zebrał Piotr Maszyński, dyrektor tow. śpiewackiego "Lutnia". 4 tomy - - $3.75

Mowy Parafialne, miane w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja, przez ks. T. Grodzickiego proboszcza tegoż kościoła (Cztery tomy), oprawne w angielskie płótno, czerwone brzegi. $9.00

Misya Apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona przez ks. Karola Fabianiego, 3 tomy, każdy opr. w płótno ang. . $5.50

Miesiąc najsłodszego Serca Jezusowego, przez ks. Prokopa, kapucyna, opr. w ang. płótno, z czerwonymi brzegami, wyzł. tytuliki. . . . $2.25

Mowy Pogrzebcwe przy zmarłych różnego wieku i stanu. Napisane oryginalnie przez ks. Antoniego Konrada Piramowicza, zgrom. ks. Reformatorów. . $2.00

Młodzi Żeglarze czyli przygody myśliwskie w Ameryce Północnej, napisał Mayne-Reid, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i złoconym tytul. $2.25

Mały lord. Powieść dla młodzieży, napisała Frances Hodgson Burnett, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Moi Znajomi. Martwa natura. Urbanowa. Morze. Ksawery. W starym młynie. Moja Cioteczka. W winiarskim forcie. Józik Skokacz. Maryśka. Lalki moich dzieci. Banasiowa. Anusia. Z cmentarzy. - - - - - $1.50

Mieszkaniec Puszczy. Powieść Cooper'a dla młodzieży opracowała M. J. Zaleska. Z 5ciu obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnemi i złotemi wyciskami - $2.25

Odgłosy Gór i Dolin. Powieści z dawniejszych i nowszych czasów dla młodego wieku, napisała M. J. Zaleska, z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Opisy i przygody z podróży różnych częściach świata. Zebrał i ułożył Wł. Anczyc, z 6 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z wyciskami i złotym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Opowiadania. (Dr. Antoni J.) Dwa tomy. I zawiera: Senatorska Dola. — Chamska Dola. — Palestrant z XVIII wieku. — Pan Balcer z Godzimierza Wilga. — Na szpakowym szlaku. — Gospodarstwo skarbnika czerwonogrodzkiego w kamienieckiej warowni. — Emir Rzewuski. — Początek handlu polskiego na Czarnem Morzu i żegluga po Dniestrze. — Jeden ze szczepów zasłużonego roku. — II. Hrabia Redux. — Sprawa Tarnowska. — Nieszczęśliwy Władyka. — Z dziejów Polesia. — Alex Weryha Darowski. — Maurycy Gosławski. - - - - - - - $5.00

Ogród Warzywny jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych. Na żądanie komitetu Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego opisał Karol Langie, członek nadzw. Akademii Umiejętności w Krakowie i komitetu Tow. gosp. roln. krak. - - - - - - - $1.00

365 Obiadów za pięć złotych przez Lucynę C. autorkę kursu gospodarstwa dla kobiet, jedynych praktycznych przepisów poradnika porządku itd. - - - - $3.00

Plato V. Reussnera. Najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się pisać, czytać i rozmawiać w trzech miesiącach, bez pomocy lub z pomocą nauczyciela, z kluczem na końcu. . . . $2.00

Postilla Catholica, w której się znajdują: kazania na święta Panny Maryi, Apostołów, męczenników i innych świętych, których święta kościół zwykł obchodzić: począwszy od adwentu aż do św. Jana Chrzciciela, przez D. Jakóba Wuyka, z Wągrówca Teologa S. J., cum gratia & Prinil; S. R. M. 2 bardzo grube tomy. $16.00

Przygody Myśliwskie młodych osadników w Afryce Południowej. Napisał Mayne Reid. Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. Z 12 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem. - - - - - - - - $2.25

Puszcza wodna w lesie. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - $2.25

Połów potworów morskich, napisał Mayne-Reid Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. (Z 8 rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnemi wyciskami i złoconym tytulikiem - - - - - - $2.25

Powieści z 1001 Nocy dla młodzieży, przekład polski podług A. L. Grimm'a. Z 6 rycinami kolorowanemi. W mocnej oprawie z litograficzną okładką. - - $2.00

Tajemnice Afryki, napisał Ludwik Jocolliott. Zawiera: Ostatni statek niewolniczy. — Bohater puszczy. — Stolica stepu. Przeł. z francuzkiego Karol Jurkiewicz. Ozdobione 32-ma ilustracyami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $3.25

Woły robocze. Obrazki z życia poczciwców przez A. Wilczyńskiego (autora "Kłopotów Starego Komendanta".) - $1.25

W Połcieniu. Opowiadania i obrazki przez Willę Zyndram Kościałkowską. - - - - - - $2.00

Wilcze Gniazdo. Powieść z czasów krzyżackich dla dorastającej młodzieży przez Zuzannę Morawską, z 5 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z wyciskami czarnymi i złotymi i ze złoconym tytulikiem - - - $2.00

Wyprawa po skarby ukryte w pośród puszczy. Przygody podróżników w Australii. Wolny przekład z francuzkiego przez M. J. Zaleską. Z rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. $2.25

Z różnych sfer. Nowele i obrazki Elizy Orzeszkowej. 2 tomy. — I. Stracony. — Dziwak. — Pani Linza. — Szara Dola. — II. — Julianka. — Czternasta część. — Silny Samson. — Milord. - - - - - - $2.50

Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich do użytku Kościelnego. Ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy. W mocnej oprawie. Cena - - $5.00

Śpiewnik Kościelny (Cantionale ecclesiasticum) obejmujący Pieśni, Hymny, Antyfony, Nieszpory itd. z melodyami oraz objaśnienia tyczące się świąt i obrzędów kościoła rzymsko-katolickiego, ułożony podług muzyki kościelnej, chóralnej i figuralnej Romualda Zientarskiego, w mocnej oprawie, cena - - $2.75

Szczeble do Nieba. T. Klonowskiego w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - - $250.00

Cantionale Ecclesiasticum Grabskiego, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami i tytulikami, cena - $5.50

Plato V. Reussner'a najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w trzech miesiącach bez pomocy, lub z pomocą nauczyciela. Kurs niższy i wyższy z kluczem na końcu. Cena - - - $2.00

M. Joel. Polnische Grammatik, z kluczem w osobnej książce. W mocnej oprawie. Cena - - - - $3.50

Nauka Poezyi zawierająca teoryą poezyi i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej do teoryi zastósowany przez H. Cegielskiego, w mocnej oprawie, cena $5.75

Słownik Polsko-Łaciński przez ks. Antoniego Bielikowicza w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - $13.65

Nauka Położnictwa dla użytku położnych napisana przez dra Henryka Jordana, w mocnej oprawie, cena - $7.00

Nauka o chorobach kobiet (Gynaekologia) przez dra Mieczysława Gruella, w mocnej oprawie, cena - $9.00

Pisma Lekarskie dra T. Chałubińskiego, w mocnej oprawie, cena - - - - - - $3.50

Praktyczny Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw oraz pieczenia ciast i przygotowywania zapasów śpiżarnianych, cena - - - $3.00

Filotea czyli droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezyusza biskupa i książęcia Genewskiego oraz założyciela zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Przetłómaczył podług najpoprawniejszego dawnego wydania ks. Aleksander J. w mocnej oprawie z złoconemi brzegami, cena - - $2.50

Droga do życia pobożnego, przez św. Franciszka Salezyusza, w mocnej oprawie, cena - - - $1.75

Godzina Straży czyli godzina nieustającego Różańca w rozmaitych okolicznościach życia, w mocnej oprawie, cena - 75c.

Pisma Adama Mickiewicza w mocnej oprawie, cena $12.00

Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—1831 od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki, z mapą teatru wojny i czterema kartami topograficznemi przez Ludwika Mierosławskiego, w ośmiu tomach, w mocnej oprawie, cena $45.00

Bitwy i Potyczki stoczone przez wojsko polskie w r. 1831, zestawił E. Callier, porządkiem chronologicznym podług Ludw. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych, w mocnej oprawie, cena - - - - - $5.00

Kazania Sejmowe Skargi, wykład publiczny M. Bobrzyńskiego miany w dniu 29 Marca, 1876 r. w Krakowie, cena - 35c.

Historya Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim, napisał ks. Edward Likowski, cena - - - $3.50

Wykład Listów św. apostoła Pawła do Tymoteusza, Tytusa, Filomena i do żydów jako dalszy ciąg wykładu Pisma św. Nowego Zakonu przez ks. W. Serwatowskiego, w mocnej oprawie, cena $1.25

Wieczór św. Sylwestra czyli wypisy z mojego dziennika, napisał ks. Feliks Gondek, w mocnej oprawie, cena . $1.50

W Pierwszej Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 Noble Str., Chicago, Ills.

— nabyc mozna —

Żywot Pana i Zbawiciela

JEZUSA CHRYSTUSA

I BOGARODZICY DZIEWICY

MARYI,

wydał ks. dr. Łukowski.

Z wieloma rycinami, format 9x11 cali, zawiera 750 stronnic wyraźnego czytelnego druku, oprawne w angielskie płótno, marmurowe brzegi, z wyzłacanemi tytułami na grzbiecie i okładce.

Cena 4 dolary.

Żywot Bogarodzicy Najświętszej

PANNY MARYI

I JEJ OBLUBIENCA

ŚW. JÓZEFA,

połączony z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych czcicieli Maryi, opracowane podług O. Benedyktyna, ks. Beat. Rohner'a.

Z przedmową Jego Książęco — Arcybiskupiej Mości Dr. Fr. Alberta Eder, Księcia Arcybiskupa w Salzburgu.

Polecone przez 33 Książąt kościoła św.

Ozdobione 8 ślicznemi obrazkami kolorowemi i przeszło 700 drzeworytami.

Cena 4 dolary.

Nauka Wiary

— i —

Obyczajów Kościoła Katolickiego

Wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami pisma św. i Ojców Kościoła i przykładami z życia oraz przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich. Potwierdzona i polecona przez 24 książąt Kościoła i ozdobiona 10 kolorowemi prześlicznemi obrazami oraz licznemi bardzo rycinami. Format duży, albumowy, oprawa elegancka, stronnic 1238. Dzieło to składa się z trzech części i zawiera w części I naukę o wierze, w części II naukę o przykazaniach, w części III naukę o środkach łaski. Książka ta znajdować się powinna w każdej polskiej rodzinie, bo z niej czerpać można naukę i pociechę w każdej potrzebie. Cena całego dzieła oprawnego w płótno angiel. z złotemi wyciskami **$4.00.**

☞ Przesyłkę opłacamy sami. Dzieła tego nie sprzedaje się po zniżonej cenie bo cena ustanowiona jest już najniższa.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 15-go Lipca, 1897.

Ubiegły tydzień w wschodnio i zachodnio północnych Stanach zaznaczył się strasznemi upałami, tak że w Chicago, Cincinnati, New York i innych wielkich miastach ludzie co dzień zapadali na gorączkę w liczbach dziesiątych i przypadki śmierci zwiększyły się zastraszająco.

Ponieważ szef biuru powietrznego w Chicago, prof. Garriott, oznajmia, że będziemy jeszcze mieli kilka takich samych napadów gorączki zanim chłodna jesień nastanie, warto jest posłuchać co najpoważniejsze powagi jak się należy zachowywać w takich gorączkach.

Otóż najpierwsza rzecz jest staranie o żołądek. Nie trzeba wiele jeść ani pić, ażeby go nie przeładować. Mierność w porze gorącej trzeba przestrzegać bardziej jak kiedykolwiekbądź indziej. Lepiej od stołu jest wstać nienasyconym, aniżeli dobrze najedzonym. Mało jeść, mało pić jest radą tych co chcą pomódz cierpiącej ludzkości. Co do picia, nietylko trzeba być bardzo wstrzemięźliwym ale należy całkiem wyrzec się wód lodowatych i słodkich. Cukier sprawia gorąco, jest dobry na zimę, nie na lato; lód chłodzi w pierwszej chwili lecz potem jest szkodliwym; dalej nie trzeba więc takiego pić co wytwarza ciepło co podnieca; np. piwo pić w wielkiej ilości jest bardzo szkodliwem. Picie piwa jest tak samo szkodliwem jak picie wód lodowych, najlepiej jest być wstrzemięźliwym. Kto się umie wstrzymać od picia wiele czyto wody sodowej, lodowej limoniady lub piwa, zabezpiecza się przed rozmaitemi złemi skutkami. Ci wszyscy najprędzej ulegają wpływowi promieni słonecznych i gorąca którzy wiele jedzą i wiele piją, a już najgorzej jest z tymi którzy wiele piją. Jeźli się ma wielkie pragnienie, to pić mało i powoli.

Strajk węglarzy — jak wszyscy utrzymują — prędko się skończy, z korzyścią dla pracowników. Węglarze żądają lepszej płacy, takiej jak im została przyrzeczoną przed wyborami. Głosowali oni prawie wszyscy za "uczciwym pieniędzem" i za "protekcyą taryfy", i teraz, po przeszło pół roku czekanie, żądają to co im zostało obiecanem. Strajk ten prędko się skończy, dla tego, że wszyscy potrzebujący węgla już teraz wołają, że bez węgla nie mogą dalej prowadzić operacyj. Kompanie kolei żelaznych zwiększyły się i zabrały wszystek węgiel "in transitu" tj. w przesełce, lecz na jak długo to starczy? Tydzień lub dwa. Węglarze powiadają, że chcą jedynie "żyjącą płacę" — living wages — większa ich część pracuje tylko pół czasu, zarabia bardzo mało, z powodu zastoju, lecz żądają aby dostali "żyjące myto" za czas w którym pracują. Są okolice, gdzie górnik może tylko zarobić od 12 do 15 dolarów na miesiąc, prawda, że pracuje ledwie pół czasu, lecz żąda on aby za ten czas co pracuje dostał "żyjącą zapłatę". Jego żądanie jest bardzo słusznem i środki jakich się chwycili "zjednoczeni górnicy" są bardzo godnemi. Nasamprzód, na głównym ich mityngu powiedzieli że w celu zdobycia dla siebie opinii całego narodu, potępiają bezwarunkowo wszelkie gwałty, że nie chcą przemocą nic wymódz, jedynie dla uznania ich jako ludzi potrzebujących stosowną zapłatę dla wyżywienia familij. Chcą chętnie pracować, lecz za swą pracę chcą sprawiedliwe zapłaty.

Strajk ten wyrzucił z pracy więcej niż 150 tysięcy górników, lecz spokój i porządek jaki zachowują, zaskarbił im opinię wszystkich biznesistów.

Rozruchy w Schodnicy, w Galicyi.

Schodnica, 9 czerwca.

W Schodnicy — obok Borysławia — słynnej na świat cały w ostatnich czasach kopalni nafty, rozegrał się dnia 7 czerwca br. dramat, który badacz z trudem zdoła rozgatunkować... Stanowczo bowiem orzec się nie da, czy w "poprawnej" edycyi ekscesów chodorowskich, którą oglądaliśmy w Schodnicy, grały rolę li tylko pobudki ekonomiczno społeczne, czy też rasowe, lub psychologiczne. Zdaje się, że konglomerat wszystkich tych uczuć był powodem strasznej burzy społecznej, jaka przeciągnęła nad Schodnicą w drugi dzień Zielonych Świątek. Powodem zajść była—jak zwykle — drobnostka, która w przeciągu dni dziesięciu urosła jak lawina do rozmiarów olbrzymich... Rzecz, o ile z tendencyjnych opowiadań tak chrześcian jak i żydów wywnioskować można—przedstawia się następująco...

W święto Wniebowstąpienia Pańskiego kupował jeden z robotników p. Zdanowicza mięso w jatce Dawida Hersza Bakenrotha. Ponieważ mięso miało być złe, robotnik go nie chciał przyjąć. To oburzyło rzeźnika do tego stopnia, że zelżył robotnika, który na obelgę odpowiedział rzuceniem mięsa w twarz rzeźnikowi. Rozpoczęła się bójka, w której żydzi poturbowali Mazura. Mazur zaciął zęby, podzielił się odniesionemi wrażeniami z towarzyszami swoimi i postanowiono odwet rzeźnikom. Skoro się który z nich pokazał w sąsiedztwie kopalni pobitego — od chodził ztamtąd dobrze poturbowany... Rada w radę, zebrali się rzeźnicy na krok stanowczy i w większej liczbie napadli na domy robotników, powybijali im okna, a jednego Mazura, który w zajściach poprzednich udziału nie brał, mocno pobili. Pokrwawiony stanął przed kolegami, do których świeża krew "chrześciańska" silniej przemówiła, niźli najwymowniejszy mówca. Zakipiała gorąca krew mazurska i zażądała pomsty. Najbliższa niedziela tj. 30 maja miała być dniem odwetu. O tym zamiarze dowiedziała się żandarmerya i w czas katastrofie zapobiegła, wzmacniając posterunek żandarmami z Borysławia i Truskawca. Zdawało się, że umysły się uspokoiły, więc skonsygnowani żandarmi wrócili do swoich posterunków.

W dniu 7 bm. — który nawiasowo dodając — stanowczo musi być "feralnym" dla żandarmeryi powiat. drohobyckiego, gdyż także 7 marca jeden robotnik przez żandarma zraniony został ciężko w Borysławiu,—było wszystkiego dwóch żandarmów w Schodnicy. Dla dokładności nadmienić muszę, że posterunku żandarmeryi mimo usilnych próśb producentów i gminy w Schodnicy, mimo ofiarowania bezpłatnego pomieszkania, nie ulokowano w Schodnicy, lecz w odległej o 3 klm. wioszczynie Kropiwniku, a to z tej prostej przyczyny, że pp. Lindenbaumowie, właściciele wsi—mają ustawiczne spory z chłopami.

Owoż jak się rzekło — przyszli do Schodnicy dwaj zandarmi (około południa), komendant poster. kropiwnickiego Kuczera i komendant post. w Truskawcu, Gottwald. W Schodnicy panował spokój w tym czasie. Dopiero po południu dano znać urzędowi gminnemu, że na "Dziale" biją się w karczmie "Mazury." Wysłana policya nie zastała już robotników, lecz skonstatowała, że Stanisław Kukulski z bratem i towarzyszami, podochoceni, poturbowawszy nieco szynkarza Ohna, — odeszli do Schodnicy. Kukulski rzeczywiście zjawił się z towarzyszami w Schodnicy i udał się do zwykłego punktu zbornego robotników (w święta) do... propinacyi. Tu napijali nieco, a kiedy im kelner odmówił napitku, rozpoczęli bójkę, która wnet przeniosła się na ulicę.

W jednej chwili zrobił się tłum i zjawili się dwaj wspomniani żandarmi. Kuczera aresztował Stanisława Kukulskiego, Gottwald jego brata. Rozpoczęło się szamotanie, gdyż Kukulscy nie chcieli się dać aresztować. Tymczasem tłum rósł coraz bardziej, dosięgając najmniej sześciuset głów i począł coraz bardziej naciskać na żandarmów, których położenie stawało się coraz krytyczniejszem. Tylko dzięki taktowi i zimnej krwi obu wspomnianych — nawiasowo dodam — inteligentniejszych żandarmów nie przyszło do strasznego mordu. Gdyby w owej chwili padł był jeden tylko strzał, byłoby zginęło kilku robotników, ale z żandarmów byłaby została bezkształtna masa, tak dalece był tłum już wzburzony.

Tymczasem zewsząd napierano coraz bardziej, aż aresztowanych wraz z żandarmami zepchnięto do rowu. Wówczas to Kuczera zdołał wydobyć się z głębokiego rowu i zranił śmiertelnie pchnięciem bagnetu w pachwinę Stanisława Kukulskiego, który natychmiast zwalił się z nóg. Obaj żandarmi stanęli w pozycyi gotowej do strzału i wzywali tłum do rozejścia się, gdyż będą musieli strzelać. Wezwania usłuchano tak, że żandarmi mogli zabrać na wóz zranionego i przewieść go do urzędu gminnego, gdzie w godzinę skonał.

Odejście żandarmów—krew przebitego, w jednej chwili zapaliły tłum, już i tak do najwyższego stopnia podrażniony. "Pomścić go na żydach" — takie hasło przeszło po tłumie i jakby, za pociśnięciem guzika elektrycznego — posypały się kamienie, które zwieziono do tłuczenia na drogę — na domy żydowskie. Rzucano z taką siłą i tak ogromne kamienie, że okna całe z ramami padały o kilka metrów w głąb pomieszkania a okiennice w drobne drzazgi pękały. Ulica, obok której znajduje się propinacya, jeszcze nie tyle ucierpiała, gdyż tu ograniczono się jedynie na wybijaniu szyb i z których ani jedna nieocalała i zniszczeniu kilku lad szynkarskich. Cała wściekłość tłumu wyładowała się na ulicy ku Kropiwnikowi wiodącej, gdzie znajduje się owa nieszczęsna jatka rzeźnicka. Tam nietylko powybijano okna, powydzierano ramy, okiennice i drzwi, ale łamano i niszczono wszystko co pod rękę wpadło. Pierze z poduszek i pierzyn pokryły tak ulicę, iż wyglądała nocą, jakby śniegiem pokryta. Gruchotano lady w grajzlerniach, niszczono towary a rzeczy rzucano bądź to w wodę, bądź też do ropy. Po domach pełno kamieni, z których niektóre dochodzą kilkunastu funtów wagi, sztaby żelazne w sklepach powyginane. Najbardziej ucierpiały domy Schlingera i Glattsteina, którego prócz tego żonę i dzieci poraniono, oraz budka Jakóba Wolfa. Ten ostatni wraz z żoną ranni w głowy a wnętrze ich mieszkania wygląda jak gdyby przez nie Tatarzy przeszli. Mąka, ryż, pierze, garnki, rzeczy — wszystko zbite w masę. Wzburzony tłum szalał od godziny siódmej wieczorem do wpół do dziesiątej. Szkoda ogólna która najbardziej dotyka uboższych, dochodzi 5,000 zł. Że nie było ofiar w ludziach, zawdzięczyć należy okoliczności, iż żydzi ukryli się po strychach lub domach chrześciańskich, które z wielką troskliwością oszczędzano. Kiedy nadciągnęła żandarmerya z Borysławia, Drohobycza i Truskawca, był już spokój. Rozpoczęto masowe aresztowania i odstawiono do Drohobycza 24 robotników. Późną nocą nadeszło 40 żołnierzy, zarekwirowanych z Sambora. Dziś zjechała komisya sądowo lekarska celem przedsięwzięcia sekcyi zwłok Kukulskiego oraz zbadania poranionych i żony Grundorfera, która w połogu wyskoczyła z łóżka i przez sztachety schroniła się na strych sąsiedniego domu, gdzie dostała krwotoku.

Niektórzy z grajzlerników, jak i prywatni twierdzą, że zabrano im gotówkę od 12 do 90 zł., łyżeczki srebrne, branzolety i pierścionki itp. rzeczy. O ile to twierdzenie polega na prawdzie, wykaże śledztwo sądowe, nam się jednakowoż wydaje, że rabunek był tu wykluczony. Mazurski robotnik jest krewki i gorący — rozbije, zniszczy, ale nie ukradnie. Aresztowania — mimo, że właściwe śledztwo sądowe jeszcze się nie rozpoczęło, trwają na wielką skalę dalej — nieulega wątpliwości, że pomiędzy aresztowanymi jest bardzo wielu niewinnych, gdyż winni, po największej części ranieni przez policyę — umknęli; to też nad wyraz przykre wrażenie robią na przechodniach kondukty, jakie przeciągają drogą ze Schodnicy do Drohobycza. Dziś np. pieszo transportowali żołnierze trzydziestu dziewięciu robotników skutych a towarzyszył im nieprzeliczony tłum gawiedzi ulicznej, wyjącej i świszczącej w niebogłosy.

Panika wśród żydów schodnickich tak wielka, że do tej pory trzy czwarte kobiet i dzieci wyemigrowało ze Schodnicy, gdyż obawiają się, mimo iż ich zapewniano o bezpieczeństwie, że rozruchy się powtórzą.

Pośrednią przyczyną tej nieszczęśliwej katastrofy było więc stanowisko sfer decydujących które mimo próśb, mimo dobrowolnych ofiar Schodniczan, nie urządziły posterunku żandarmeryi w Schodnicy. Gdyby żandarmerya była przez cały czas na miejscu, byłaby dokładnie poinformowaną o tem, co się gotowało i nigdy byłaby nie dopuściła, by się liczniejszy tłum zebrał.

Odpowiedzialność więc za zajścia spada przedewszystkiem na sfery która na przyszłość baczyć winny na to, że jeżeli urządzą — teraz chyba na pewno — posterunek w Schodnicy, by nie był on tylko na papierze tz. pisze się posterunek w Schodnicy liczy czterech ludzi, tymczasem jednego żandarma przydziela się czasowo do Borysławia lub Truskawca, drugiego do Drohobycza, trzeci ma dzień w dzień sprowadzenia świadków do sądu, tak, że dla bezpieczeństwa osób po zostaje jeden żandarm i to jak w schodnickim wypadku o 3 klm. od miejsca, w którym tyle palnego ludzkiego materyału... Caveant pp. Mautner i Świtalski... Zgł.

Schodnica, 9 czerwc.

Jeden z mieszkańców Schodnicy donosi nam, że "awantury wywołali rzekomo w pierwszym rzędzie sami żydzi nieuczciwem i wysoce aroganckiem postępowaniem z robotnikami, a nawet napadami z nożem na robotników, — dalej nietakt i widoczna stronniczość tutejszej gminy, jej policyi i zarekwirowanej żandarmeryi." Autor listu charakteryzując sposób obchodzenia się z ludnością polską, przytacza fakt, że w tamtejszym areszcie gminnym tak pobito furmana dyrektora firmy austro-belgijskiej, p. Karola Perkinsa, że ck. Prokuratorya Państwa za staraniem tej firmy wytoczyła policyi tamtejszej proces o ciężkie uszkodzenia ciała. Był to jeden wypadek na sto z pewnością, gdzie ktoś w ogóle za robotnikiem się ujął.

Pisze nam dalej: "sam byłem świadkiem aresztowania robotnika, człowieka, który według mego i innych robotników przekonania, nie mógł brać udziału w rozruchach. Do baraku, gdzie wspomniany robotnik był zatrudniany wszedł żandarm w towarzystwie bandy żydów i zaaresztował go — a towarzysząca żandarmowi żydowska eskorta zwaliła robotnika na ziemię i zaczęła się nad nim pastwić. Zapytany przezemnie żandarm o nazwiska i charakter towarzyszących mu żydów, odpowiedział mu wprost, że mi nie powie — na dalsze zaś moje zapytanie, jak on sam się nazywa, nadstawił bagnet i zagroził mu jego użyciem."

Kilka innych szczegółów o postępowaniu żandarmeryi, musieliśmy ze względu na konfiskatę pominąć.

Katastrofa w Rozdzieniu, na Szlązku.

Donieśliśmy już w telegramach o zapadaniu się całej miejscowości, liczącego 9000 mieszkańców, a położonego nad znacznemi kopalniami miasteczka Rozdzień pod Katowicami na Górnym Szląsku.

Dzieje tej katastrofy, która tem bardziej jest interesującą dla nas, iż Rozdzień położony jest niespełna o pól mili od kopalni Sosnowickich w Królestwie, że więc istnieją bliskie analogie, geologiczne, przedstawiające się jak następuje:

Pod Rozdzieniem, wzdłuż rzeki Rudy rozpościerają się dość szeroko kopalnie węgla "Georg" i Wiedensteinsegen," obok których wznoszą się duże zabudowania fabryczne cynkowni, siarkowni i walcowni firmy Giesche z Wrocławia.

Owoż w tej to miejscowości d. 3 czerwca około g. 2 po południu, nagle i niespodzianie dało się uczuć lekkie, faliste zachwianie gruntu, niby trzęsienie ziemi, co kazało mieszkańcom mieć się na baczności. Istotnie pomiędzy godziną 4 a 5 po południu tego dnia nastąpiło silne wstrząśnienie całego terytoryum wsi, w dużem półkolu, a około g. 1 w nocy z czwartku na piątek wstrząśnienie to ponowiło się jeszcze silniej w dalszym kierunku, gdzie stoi murowany dom piętrowy szkoły zboru ewangelickiego, a naprzeciw niej dwupiętrowa kamienica bankiera Landsbergera. Obydwa te budynki mają ściany oraz framugi, drzwi i okna spękane, a przylegające do nich podwórza i ogródki zostały porysowane głębokiemi na pół do 2 metrów szramami w ziemi. Takich samych 16 rozpadlin utworzyło się na drodze 400 metrowej, wiodącej od szkoły do szosy, a rozpadliny te powtarzają się wzdłuż i w poprzek całej szosy i rozchodzą po polach, opasując niejako Rozdzień półkolem zarysowanego, wskutek opuszczenia się, gruntu. Wskutek silnego naporu ziemi z wewnątrz, woda z kopalni "Georg" wystąpiła z głębin, i, połączywszy się na powierzchni z wodą rzeczki Rudy, która zmieniła zupełnie koryto, wylała, tworząc w nizinie Rozdzienia staw i zatapiając na 2 metry szpital fabryczny huty. W szpitalu znajdowało się podczas katastrofy 80 z górą chorych; zaraz w nocy przeniesiono ciężko chorych do szpitala gminnego w tejże wsi, a rekonwalescentów odesłano do domów.

Można sobie wyobrazić przerażenie, jakie ogarnęło tych nieszczęśliwych—na widok zatapiającej ich w łóżkach wody. Nie mniejsza panika zapanowała wśród mieszkańców, popękanych i zapadających się w ziemię domów. Z powodu osiadania murów nie mogli otworzyć drzwi, ani też schodzić po zrujnowanych, chwiejących się schodach; wyskakiwali zatem przez okna, jak kto mógł i w czem kto spał lub czuwał. Wprawdzie obeszło się bez wypadku śmiertelnego, niektórzy jednak mieszkańcy, skacząc, wywichnęli ręce i nogi; pewien urzędnik kolejowy, skacząc z drugiego piętra, złamał rękę.

W jednym z domów część sklepienia zamieszkiwanej przez jakąś kobietę sutereny zapadła się, przygniatając ją swym ciężarem i raniąc dość ciężko, a inna kobieta także poraniła się, wyskakując przez okno. Temu jakby trzęsieniu ziemi towarzyszył ogłuszający huk i trzask, podobny do huku armat. Mieszkańcy suteren zaledwie z życiem ujść zdołali, pozostawiając na łasce losu wszystkie ruchomości, a z pięter górnych wyrzucano je i wynoszono w nieładzie i chaosie na sąsiednie pola.

Niebawem 300 rodzin, złożonych przeszło z 1,000 osób, rozłożyło się obozowiskiem pod gołem niebem, na polach ze zbożem, niszcząc doszczętnie zasiewy. W piątek rano zajęto się przedewszystkiem zabezpieczeniem mieszkańców i przejezdnych.

W tym celu żandarmerya, przybyła z Szopienic, Mysłowic i Katowic, w połączeniu ze strażą ogniową ochotniczą Rozdzienia — zamknęły nasamprzód dla ruchu kolowego szosę i ulice, wieś przecinające; otoczyły kordonem domy, grożące zawaleniem, nie dopuszczając do nich nikogo i zajęły się rozlokowaniem pozbawionych dachu mieszkańców. Wielu z nich przygarnęli gościnnie mieszkańcy wiosek sąsiednich: Zawodzia, Nowej Dąbrówki i Szopienic, kolej zaś ulokowała w 10 wagonach swoich urzędników i oficyalistów, licznie w Rozdzieniu zamieszkałych.

Po przybyciu rano w piątek landrata z Katowic, wraz z budowniczym powiatowym, przekonano się, że z powodu katastrofy ucierpiało mniej lub więcej 61 posesyj; opróżniono natychmiast wszystkie te domy, z których 14 grozi zupełnem zawaleniem i z tej przyczyny katastrofy kopalnianej i doszli do następujących wniosków.

Tuż przy Rozdzieniu znajduje się dawna kopalnia "Abendstern," której ostatni szyb "Louisengluck" zaprzestano eksploatować w r. 1894.

Od chwili zaniechania eksploatacyi, pustą przestrzeń kopalni zalała woda; zagroziło to sąsiedniej, dotąd czynnej kopalni "Georg" którą oddzielono od "Abendsternu" murem podziemnym 10 metrowej grubości. Ale woda i ten mur przerwała i przed 8 ma miesiącami kopalnia "Georg" stanąć musiała na 4 tygodnie, dopóki sprowadzone z Ameryki maszyny nie zdołały wypompować tej masy wody.

Otóż jednocześnie snadź opróżnił się z niej i stary szyb "Louisengluck," za daleko podprowadzony pod terytoryum wsi Rozdzienia, a tym sposobem utworzona pod nią pusta przestrzeń, parta z góry, zapaść się musiała. Kopalnia "Abendstern" wraz szybami "Louisengluck" i "Hoppy" należała do milionowego przemysłowca z Wrocławia, niemca, hr. Lebeke, który za nadzorcę kopalni miał w Rozdzieniu niejakiego Kuntzego. Pan Kuntze, może czując się winnym wypadku, z powodu rabunkowej eksploatacyi "Abendsternu," zaraz po katastrofie wyjechał.

Szkody, spowodowane wypadkiem, oszacowano w przybliżeniu na dwa miliony marek, głównie wskutek deprecyacyi zrujnowanych domów, strat huty i zepsucia wodociągu.

Zaraz w piątek zarząd gminy odbył posiedzenie nadzwyczajne przy udziale adwokata Boasa z Bytomia, który wytoczyć ma w imieniu poszkodowanych proces przeciwko hr. Lebeke.

Zainteresowanie katastrofą w Rozdzieniu jest wielkie. Przybyli dziennikarze z Berlina, z Wrocławia i sąsiednich miast prowincyonalnych, poświęcili jej już wyczerpujące opisy i rysunki. Rozdzień zaś w czasie świąt była celem wycieczek całej okolicy pogranicznej nie tylko ze Szlązka, ale i z Królestwa Polskiego.

Wszyscy rokują Rozdzieniowi upadek, nikt bowiem na niepewnym gruncie ani budować, ani mieszkać nie zechce.

W poniedziałek wstrząśnienia powtórzyły się znów, a ten sam los grozi poblizkiej kolonii Traugott, która również może się zapaść pod ziemię, dzięki rabunkowej gospodarce niemieckiej w kopalniach.

Ceny Targowe.

Chicago, 13go Lipca, 1897.

Towar	Cena
Pszenica, buszel	
Na Wrzesień	65⅜—65⅞
Zimowa No. 2 czerwona	69⅜—70
" No. 3 "	63¼—69¼
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	25½—26
No. 2 żółta	24¾—25
Owies, buszel	
No. 2.	18—19
No. 3.	17¼—19¾
No. 2. biały	17¾—18⅛
Żyto, buszel	
No. 2.	34½
Jęczmień	29—34
Siemiona, 100 funtów	
lniane	77½—77½
koniczyna	685
tymotka	270
Siano	
Wyborna tymotka	9.50—10.50
No. 1	9.00—9.50
No. 2	7.50—8.50
No. 3	5.50—6.50
Choice prairie	7.50—8.00
No 1	6.50—7.50
No 2	5.00—6.00
No 3	4.00—5.00
No 4	3.00—3.50
Słoma, wagon	6.50
Ospa (bran)	66½
Jarzyny:	
Kapusta, nowa crate	1.25—1.50
Cebula tuzin pęk.	50
Spinak beczka	25—40
Sałata, beczka	25
Selera, pęczek	75—80
Redyski, 100 pęczków	90—1.00
Ogórki, tuzin	10—15
Marchew, tuz pęk	15
Rzepa "	40-45
Pietruszka tuzin pęczk.	15—20
Szparagi 2 tuziny	40—50
Pieplant, pęk	5-6
Zielony Groch 1½ buszla	40—50
Pomidory, 4 koszyki	50—70
Kalafiory, tuzin	50—60
Ćwikła tuzin	20—30
Owoce:	
Banany, pęk	1.25—1.35
Cytryny, pudło	4.00—5.50
Pomarańcze, pudło	3.00-4.00
Brzoskwinie½ buszla	75—1.00
Jabłka Beczka	2.25—3.50
Poziomki (strawberries) case 16 kwartów	75—1.00
Agrest, 16 kwartowy case	50—60
Melony, sto	20.00 30.00
Orzechy kokosowe 100	250—3.00
Maliny, 16 kw. case	1.25—1.50
Ser: Young America	8—8½
Twins	7—7½
Brick	5—8½
Szwajcarski	8—9
Limburger	5—7
Jaja, tuzin	8
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7—8
Dobra	7—7½
Cienka	6—6½
Kartofle: buszel	
Młode kartofle, beczka	1.25—2.00
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	75
Kidney, czerwony bu.	1.50—1.60
Lima, 100 funtów,	2.10—2.25
Groch, buszel	45—1.00
Mąka:	
Straights (zimowa)	3.80—4.00
Clears	3.15—3.25
Spring patents	3.90—4.10
Piekarska, worek 196 ft.	2.80—3.00
Żytnia	1.90—2.10
Masło:	
Creamery, funt.	14½
Dairy	13—14
Packing	8
Łój, funt	2—2½
Drób żywy:	
Kury funt	7½
Kurczęta,	12—14
Kaczki	6—7
Gęsi tuzin	4.00—4.50
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	8½
No. 2, " "	7½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,700 funtów	4.90—5.15
Woły Wyborne, 1400 do 1500 funtów	4.50—4.80
Dobre	4.10—4.55
Zwyczajne	3.80—4.00
Texaskie byki	2.60—3.50
Dobre krowy	2.60—3.25
Cielęta	3.50—5.85
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.40—3.45
Zwyczajne	3.30—3.37½
Asortowane, 140 do 180 funtów	3.50—3.52½
Biedne	2.20—3.25
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	3.60—3.65
Zachodnie	3.20—3.60
Jagnięta zwyczajne	4.25—4.95
Wyborne jagnięta	5.00—5.40

WASHINGTON.

Washington, D. C., 11 lipca. — W sprawie kubańskiej Prezydent McKinley nie chce nic uczynić aż nie odroczy się kongres. Chce dopiero wtedy coś uczynić, ażeby wszystkim pokazać, że użyje swoich przywilei wtedy dopiero gdy wszyscy będą widzieli, że takie sprawy do niego należą a nie do Kongresu. Jednakowoż Prezydentowi nie chodzi tyle o Kubę jak o inne punkta. Teraz, po załatwieniu sprawy taryfowej, życzy on sobie ażeby jak najprędzej została uskutecznioną sprawa "reformy pieniężnej". Chce on ażeby ogół amerykański został zadowolony w swych żądaniach i gotów jest popierać prawodawstwo srebrne tak dalece, ażeby to było z ogólną korzyścią.

Washington, D. C., 10 lipca. — Raport rządowy co do stanu plonów w Stanach Sjednoczonych wykazuje następujący stan urodzajów na 100.

Kukurydza (korna) 82, zimowa pszenica 81, latowa pszenica 91, owies 87½, zimowe żyto 95, latowe żyto 90, jęczmień 88½, tytoń 78½, ajryskie kartofle 87 do 88.

Słowem, do tego czasu stan urodzajów w Ameryce jest bardzo dobrym. W niektórych Stanach plony tak będą obfite, że będzie panowała taniość produktów.

Washington, D. C., 7 lipca. — 38 głosami przeciw 28, senat przyjął taryfę Dingley'a, dzisiaj krótko przed g. 5tą po poł., i natychmiast potem się odroczył.

Prezydent jednego z tych dni prześle kongresowi krótkie lecz treściowe orędzie w sprawie reformy pieniężnej, w celu zadowalniającego załatwienia kwestyi tej dla amerykańskiego narodu.

AMERYKA.

Zbieracze płatów czasem mają szczęście w swym zawodzie.

Augusta, Maine, 11 lipca. —Zbieranie szmatów ma czasem swoją "stronę słoneczną." Kilka tygodni temu jedna płatnierka mieszkająca w North Walpole, Vermont, w miejscowości Bellows Falls znalazła dużą sumę pieniędzy w starym surducie, który dostała jako starzyznę. Ile tam było pieniędzy, nikt do dziś dnia nie wie, lecz tyle jest wiadomem, że wybudowała sobie nowy dobry dom mieszkalny i teraz żyje sobie bez żadnych trosków. Może zaszył te pieniądze jaki sknera, który sam przymierał głodu.

Nie opłaciło się grochu zebrać.

New York, 9 lipca. — W ostatnich czasach groch jest tak tanim, że w jednej miejscowości Petapco Neck, niedaleko Baltimore, Md., farmerzy zaorali kilka set akrów z grochem, dlatego że z powodu taniości nie opłaciło się im groch obrywać. Przytem wszystko warzywo jest tak taniem, że tylko farmerzy blizko wielkich miast mogą coś sprzedać, bo z odleglejszych miejsc nie opłaca się szykować i wieźć na targ.

Straszny cyklon.

Jeffersonville, Indiana, 10 lipca.—Okropna burza połączona z gradobiciem, srożyła się tutaj dzisiaj po południu i trwała półtory godziny. W tym czasie spadł taki przytem ulewny deszcz, że podobnego nie pamiętają najstarsi mieszkańcy. Grom uderzył w wielką wieżę rządowej stacyi dostawowej i ze 40 izb, 38 zostało zalanych tak mocno, że woda stała na 3 stopy. Zapasy rządowe, we wartości wiele tysięcy dolarów, zostały poniszczone. Po całem mieście setki domów woda poruszyła z fundamentów, tak że obecnie stoją na pół porujnowane. Grosernicy, rzeźnicy i inni biznesiści potracili prawie wszystkie zapasy. Miejscowość Corydem zostało zburzone do szczętu.

Gorączka przyczyną wielu samobójstw.

New York, 10 lipca. — Dzisiaj była taka wielka gorączka, że ludzie na ulicach padali jak muchy. Sześć osób, pozbawionych chwilowo rozumu przez gorączkę, odebrało sobie życie. W gęsto zamieszkanych dzielnicach dzieci i niemowlęta umierały jakby panowała jaka zaraza. Ciepłomierz wskazywał 94 stopni w cieniu o godz. 10-ej przed południem.

Pomiędzy innemi, gorączka była przyczyną zamknięcia grobowca Granta. Rano niepodobno było otworzyć drzwi grobowca, które są z mosiędzu i są otwierane co dzień. Gorąco tak oddziałało na metal, że ten całki się rozszerzył i chociaż 12 mocnych robotników wysilało się przez więcej niż godzinę, nie mogli na żaden sposób drzwi otworzyć Nareszcie udano się po poradę do architekta Duncan'a i ten rozkazal użyć szrub pod ważających, tak zwanych "jackscrews" i dopiero za pomocą tychże zdolano drzwi grobowca otworzyć. Drzwi te ważą każde 2,760 funtów, są wysokie 16 stóp, 4 stopy szerokie i 6 cali grube. Ci którzy budowali grobowiec i wprawiali drzwi mosiężne, nie wzięli w rachubę skutki gorąca. Teraz trzeba będzie porobić zmiany, bo drzwiów nie można zamknąć, po trudnem ich otworzeniu.

Ceny węgli podskoczyły w górę

Strajk węglarzy jest przyczyną tak zwanego "głodu węgielnego" to jest, że tak na raz dał się uczuć brak węgla, że nie setki lecz dziesiątki tysięcy fabryk, dzisiaj operowanych, zmuszonych będzie do porzucenia operacyi, z powodu braku węgla na robienia pary.

Wszystkie koleje żelazne, które przewoziły węgle do rozmaitych punktów fabrycznych, pokonfiskowały węgle w przewozie, "in transitu," dla własnego użytku, na mocy niedawno temu ogłoszonej opinii jednego sędziego, który wyrzekł, że kompanie kolei żelaznych, przewożące pocztę rządową, mają prawo zabierać i używać wszystek materyał jaki przewożają, w celu wypełniania warunków kontraktu przewożania poczty. Za materyał tak zabrany muszą zapłacić targową cenę czy to dostawcom lub odbiorcom, lecz mogą bez żadnych ceregieli zabierać wszystko cokolwiek jest koniecznie potrzebnem.

We wielu kopalniach porzucili pracę górnicy, nie dlatego że są niezadowoleni z płacy, lecz dla poparcia swych strajkujących towarzyszy.

Opinia publiczna jest po stronie węglarzy i ogólne życzenie jest, aby pracownicy dostali to co im było przyrzeczone.

Jest nadzieja, że strajk zakończy się w tych dniach.

Górnicy w Indiana cierpią nędzę.

Terre Haute, Ind., 10 lipca.—Gubernator Mount dostał pismo od górników w naszym powiecie, w którem podpisani proszą go o wspomóżkę albowiem grozi im śmierć z głodu. W najgorszem położeniu znajdują się górnicy w miejscowości Fontanet. Doprowadzeni do ostateczności, nocami wybierają się na pola farmerów i kradną wszystko warzywo. Farmerzy niektórzy uzbroili się i wraz z parobkami strzegą swych pól nocami. We wielu osadach kupcy pozamykali składy i wyjechali, bo nie chcą górniczym familiom dawać na kredyt.

Prezydent górników Stanu Indiana, Knight, wydal odezwę do węglarzy w powiecie Sullivan, aby wszyscy dotąd pracujący porzucili pracę i tym sposobem dopomogli strajkującym towarzyszom do osiągnięcia żądanej lepszej płacy.

Zaburzenie z powodu strajku.

Cleveland, O., 10 lipca. —Dzisiaj w Newburgh wydarzyła się wielka awantura przy dworcu "Cleveland & Pittsburgh" kolei żelaznej. Na dworzec przyjechało około 15 ludzi z Allendale, Pa., dla zajęcia miejsc strajkujących blacharzy w walcowniach Crescent. Na nich oczekiwało przeszło 20 strajkierów. Zaledwie świeży ludzie wyszli z wagonu, napadli na nich starzy robotnicy i wywiązała się taka bitwa, że z obydwu stron wielu trzeba zabrać rannych do szpitala miejskiego. Jeden z nowych przybyszów został tak mocno pobitym, że nie ma nadziei do życia.

Chińczycy kupili grunt na swój cmentarz za pół miliona dolarów.

Philadephia, Pa., 10 lipca.—Dzisiaj podpisany został kontrakt sprzedaży, w mocy którego Chińczycy tutejsi nabyli grunt na swój cmentarz. Przesunęło się przez ręce ½ miliona dolarów. Na złożenie tych pieniędzy przyczynili się bogaci Chińczycy z miast New York, Philadelphia, Boston, Chicago, Baltimore i innych miejsc, i powiadają, że ci Chińczycy ogółem są warci 10 milionów dolarów.

Główną osobą w sprawie kupienia cmentarza był Lee Toy, "król" chińskiej dzielnicy w Philadelphii. Zakupiony grunt jest w miejscowości Wynnewood, 6 mil od Philadelphii, i akuratna suma zakupna jest $545,000.

Jest jednak wątpliwem, czy Chińczycy będą mieli tam swój cmentarz, dlatego, że cała okolica naokoło jest elegancko-rezydencyjną i jeźli tam będzie cmentarz chiński, to tysiące rezydencyj pójdzie na zmarnowanie.

Jest matką 8 bliźniąt.

Philadelphia, 11 lipca. —Jedną z najszczególniejszych niewiast w Pennsylvanii jest pani Maryanna Cassidy, Irlandka, w Coalport, w powiecie Clearfield, która dzisiaj ma 105 lat wieku. Jest matką 13 chłopców i 5 dziewcząt; dziesięcioro żyje a 8 umarło. Porodziła cztery pary bliźniąt. Pani Cassidy, urodziła się w powiecie Fermenagh, w Irlandyi, i do Ameryki z mężem przybyła w r. 1845. Kilka lat temu mąż jej został zabitym w nieszczęściu kopalniowem podczas pracy.

Pani Cassidy nigdy w swojem życiu nie potrzebowała doktora. Waży przeszło 200 funtów i nigdy nie tańczyła. Nie ma żadnych zębów, lecz to jej nie przeszkadza w najedzeniu się do sytości.

Mniej ludzi jedzie tego roku do Europy.

Z New Yorku donoszą, że tej pory mniej ludzi jedzie do Europy niż roku przeszłego lub poprzednich lat. Ci co jadą, są to albo milionerzy albo robotnicy, którym uprzykrzyło się czekać za pracą. Innemi laty, klasa średnia, ludzie zamożni i biznesiści, dostarczali najwięcej pasażerów; teraz okręta wyjeżdżają do Europy z bardzo małą liczbą podróżników.

Pokazuje to, że klasa ludzi najwięcej skłonna do podróży zamorskiej, tego roku cierpi na "trudne czasy." Wielu, w miejsce pojechania do Europy na lato, kontentuje się wycieczkami do krajowych wód lub pozostaje na miejscu.

Żadnego roku agenci okrętowi nie mieli tak kiepskiego biznesu jak tego roku.

Żebrak nosił fortunę.

Hinckley, Minn., 11 lipc. —Wczoraj wieczorem przyaresztowano "tramp'a" za żebractwo. Gdy go policya przeszukała miał przy sobie $2,500. $500 było w dwudziesto-dolarówkach, a resztę w dwóch $1000 dolarówkach. Miał także przy sobie $20 w 50, 25 i 10 centówkach. Przybył on z Chicago.

Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Street, - Chicago, Ill.

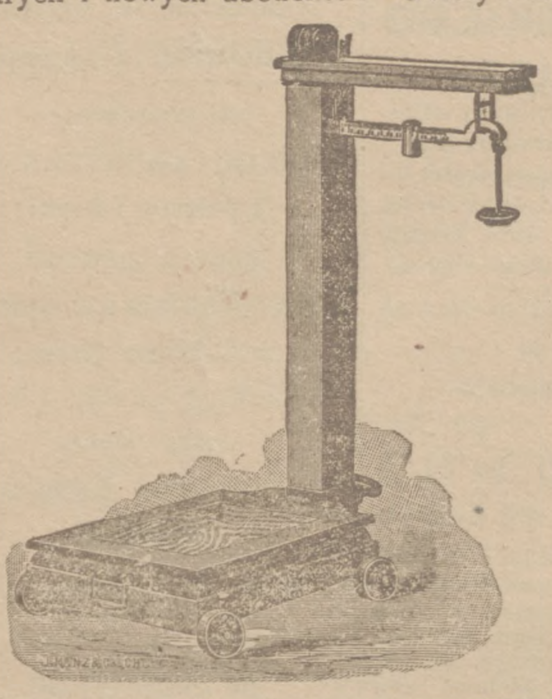
Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres

PREMIA No. 16.

Dla starych i nowych abonentów "Gazety Polskiej."



Przenośna platformowa Waga.

(SCALE.)

Waga ta, No. XXX jest w ogólnym użyciu we wszystkich składach, warehousach, express ofisach, na dworcach i u farmerów, jak i po hotelach i restauracyach. Mamy 3 formaty,

Można ważyć:	Rozmiar platformy.	Cena.
Do 500 funtów	15x21 cali	$14.00
" 800 "	17x26 "	18.00
" 1,200 "	19x½27 "	22.00

Każdy, który opłaci Gazetę na rok naprzód, od wyżej podanych cen ma prawo odciągnąć $1.00 premii a resztę wraz z prenumeratą przysłać. Wysełamy frachtem i odbiorca sam fracht opłaci.

Dla tych, którzy Gazetę opłacą na rok z góry (dwa dolary na rok,) podajemy następujące premie z dopłatą.— Premia jest $1.00, który to dolar się odciąga od podanej ceny.

Eclipse Dubeltówki. Cena $16.00. Gazeta na rok i Eclipse Dubeltówka razem $17.00.
Colt'a karabin Magazynowy. Cena $17.50. Gazeta na rok i Colt'a Karabin $18.50.
Amerykański Bull-Dog Rewolwer. Cena $2.50. Gazeta na rok i Rewolwer $3.50.
Odwrotna Mapa Ameryki i całego świata. Cena $2.00. Gazeta na rok i ta Mapa $3.00.
Gem Roller Organ. Cena $6.00 z 3 wałkami. Gazeta na rok ten Organ $7.00 Extra wałki kosztują po 30c.
Mandolina. Cena $8.75. Gazeta na rok i Mandolina $9.75.
Zegarek Niklowy. Cena $2.50. Gazeta na rok i Zegarek Niklowy $3.50.
Zegarek Elektrozłocony. Cena $4.50. Gazeta na rok i Zegarek Elektrozłocony $5.50.
Czarodziejskie Lampy. Magiczne Latarnie. Ceny są $4.25. $6.00, $9.00, $12.00. Odchodzi premii $1.00.
Teleskop, czyli Dalekowidz. Cena $2.00. Gazeta na rok i Teleskop $3.00.
Autoharpy. Cena $9.00. Gazeta na rok i Autoharp $10.00.
Skrzypce (pierwszej klasy.) Cena 11.50. Gazeta na rok i Skrzypce $12.50.
Nowy Stereoskop, z 24 komicznemi i światowemi widokami. Cena $2.00. Gazeta na rok i Nowy Stereoskop $3.00.
Stereoskop z 24 widokami Męki Pańskiej, Cena $2.00. Gazeta na rok i Stereoskop $3.00.
Widoki (same dla tych którzy mają Stereoskop czyli szkło:) Amerykańskie, Europejskie i rozmaite komiczne czyli ucieszne; cena zwyczajna: 100 widoków za 4 dolary, kolorowane 100 za 9 dolarów. Gazeta na rok i 100 widoków kolorowanych $10.00.
Atlas całego Świata. Cena 4 dolary. Gazeta na rok i Atlas $5.00.
"Popularny Atlas". Cena $2.50. Gazeta na rok i "Popularny Atlas" $3.50.
Ścinacz Włosów. Cena $3.75. Gazeta na rok i Ścinacz Włosów $4.75.
Albumy po $2.00 $3.50 4.50 i 6.00. Odchodzi $1.00 premii.
"Combination" Użyteczne Narzędzia Domowe Szewieckie, Tynkowe i Rymarskie. Cena $4.50. Gazeta na rok i Combination $5.50.
"Polska Drukarnia" czyli przyrząd do drukowania. C na $3 50. Gazeta na rok i "Drukarnia" $4.50.
Waga (Scale platformowa.) Ceny $14.00, $18.00, 22.00. Odchodzi $1.00 premii.
Celestina (Mały organ ręką kręcony.) Cena $15.00. Gazeta na rok i Celestina $16.00.
Zegarki męzkie pozłacane po $22.00. Damskie po $24.00. Zegarki Męzkie posrebrzane $8.00, $6.00 i 10.00. Damskie po $9.50, $7.50 i $11.00. — Odchodzi $1.00 premii.
Łańcuszki Mązkie po $4.00. Damskie po $2.75 i $3.00. Odchodzi $1 00 premii
Harmoniki po $3.00 i po $6.00. — Odchodzi $1.00 premii.
Concert Roller Organ, z 5 wałkami. Cena $12.00. Gazeta na rok i Concert Roller Organ $13.00. Extra wałki 4 dolary tuzin.
Gitara. Cena $9.75. Gazeta na rok i Gitara $10.75.
Zegary Kukawki, sprowadzane z Czarnolesia, Niemiec. Cena $7.50. Gazeta na rok i Zegar Kukawki $8.50

☞ Na życzenie poślemy Katalog z lepszym opisem powyższych premii oraz obrazkami tychże.

PŁACĘ NAJDROŻEJ

ZA

RUBLE rosyjskie
GULDENY Austryackie
MARKI Niemieckie
STERLINGI Angielskie
LIRY Włoskie
FRANKI Francuzkie, belgijskie szwajcarskie i rumuńskie.
KRONERY szwedzkie, norwegskie i duńskie.

WYSEŁAM NAJTANIEJ.

RUBLE do Polski i Rosyi.
GULDENY do Galicyi, Węgier, Czech i całej Austryi.
MARKI do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szlązka i całych Niemiec.
STERLINGI do Anglii.
LIRY do Włoch.
FRANKI do Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Rumunii.
KRONERY do Szwecyi, Norwegii i Danii.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills

Ar moki lenkiszkai?

Jagu moki, ir esi miletojas grażiu skaitimu, tai parsigabenk saw kningu istoriniu, apisaku, moksliszku, su dainelems, giesmems, giwenimus Szwentuju, maldu kningas su na toms, su szposais, moksliszkas ir t. t. raszikite tegul prisiuncze jiums **Kataloga Kningu, Pirmutinia Kniginia Lenkiszka Ameriko,** ant tokio adreso:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. Chicago, Ill

1794=1894.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ

STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Korpus Rosena stał pod wsią Dębe Wielkie, w pobliżu Wawru; liczył 36,000 ludzi. Napadnięty zrazu przez dwa tylko pułki polskie, bronił się tak, że się z miejsca ruszyć nie dał, wieczór się zbliżał; wódz naczelny już myślał, że nie zdoła nieprzyjaciela spędzić z pola, i wydać rozkaz, żeby pułki zostały przez noc każdy na swojem miejscu. Ale sławny pułk czwarty stał w błocie. Jego dowódca, pułkownik Bogusławski, powiedział, że oni nie kaczki, w błocie siedzieć nie będą, ale pójdą



OFICER 4. PUŁKU UŁANÓW Z R. 1831.

nocować na wzgórzach, gdzie stoją Moskale. Sformował pułk, zakomenderował „Marsz" — i pułk tak niespodzianie, tak wściekle natarł, że nieprzyjaciel zaczął się chwiać i cofać. Widząc to Skrzynecki, nie mógł dzielnego pułku zostawić w niebezpieczeństwie, posłał mu na pomoc jazdę. Poszli strzelcy konni i ułani: artylerya zaczęła na nowo strzelać do nieprzyjaciela. Ciemno już było: nagłe natarcie, huk armat, tak strwożyło Moskali, że zupełnie głowę stracili. Rosen szykował i wysyłał oddziały przeciw Polakom, a jego właśni żołnierze brali te oddziały za Polaków i tłumnie przed nimi pierzchali. Artylerya rosyjska częścią uciekła, częścią dała się wziąć: jazda cofając się wpadła na pułkownika Dembińskiego, który ją rozgromił do reszty. W zupełnej ciemności, koło 9-tej godziny wieczór skończyła się bitwa. Noc przeszkodziła pogoni za nieprzyjacielem.

Sześć tysięcy zabitych i wziętych w niewolę, trzynaście armat, dwa sztandary, mnóstwo broni i amunicyi: takie były straty rosyjskie dnia tego. Radość polska była taka, jak jeszcze nigdy. „Oddawna Warszawa nie obchodziła tak rozkosznie Świąt Wielkanocnych", pisze jeden z historyków powstania. „Po uroczystem nabożeństwie w Katedrze, po procesyi, nastąpiło *Te Deum.* Kapłani i lud ze łzami oddawali dzięki Wszechmocnemu za dane zwycięstwo. Żołnierzom do obozu wysłano tysiące szynek i kołaczy, beczek z winem i piwem. Widok zdobyczy obnoszonych po ulicach, i jeńców rosyjskich, budził najpiękniejsze nadzieje".

Zdawało się, że teraz wódz naczelny skorzysta ze zwycięstwa i nie da nieprzyjacielowi spokoju. Z podziwieniem i z pewną obawą zobaczono, że kroki wojenne jakoś nie idą naprzód, a czas się traci. W Skrzyneckim znowu odzywała się obawa o dalszy los wojny, i zaczynała brać górę. Nie próbował iść naprzód, a przynajmniej nie dość raźnie i szybko. Mimo to odniósł jeszcze jedno piękne zwycięstwo, pod Iganiami (10-go kwietnia.) Wziął trzy tysiące niewolnika i cztery armaty. Odznaczył się tam głównie jenerał Prądzyński, który w początku bitwy zaszedł tyły nieprzyjacielowi, a ze swoimi znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie; i pułkownik artyleryi (później jenerał) Bem. Niżsi oficerowie i żołnierze bili się, jak lwy.

Na nieszczęście był to koniec powodzeń. Korpusy rosyjskie zmierzały z różnych stron ku Warszawie. Jeden z nich, jenerała Kreutza, idący przez Lubelskie, miał być zatrzymanym w pochodzie przez jenerała Sierawskiego; ale bitwa (pod Kaźmierzem) wypadła źle. Kreutz bez przeszkody mógł się przybliżać do Dybicza. Dwernicki dostał się na Wołyń; raz nawet pobił nieprzyjaciela pod Boremlem. Ale gdy zobaczył przed sobą przemagające siły rosyjskie, nie śmiał uderzyć ani przyjąć bitwy, cofał się, aż doszedł do granicy galicyjskiej: a gdy Moskale krok w krok za nim postępowali, przeszedł tę granicę, i był przez wojsko austryackie rozbrojony. W ten sposób nietylko przepadły kości, spodziewane z powstania na Wołyniu, ale znaczna część naszego wojska była stracona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W Pierwszej Księgarni Polskiej
w Ameryce
WŁ. DYNIEWICZA,
w Chicago, Ills.,

znajduje się niedawno temu wydrukowana mała książeczka w pięknej oprawie miękkiej aligatorowej, ze złoconemi brzegami, zawierająca śliczne wierszyki narodowe polskie, stósowne do deklamacyi na zebraniach familijnych lub publicznych, pod tytułem:

Głos Serc Polskich.

NAPISAŁ
Aleksander Lutyński.
Cena 25 centów.

Format jest mały kieszonkowy i każdy polski młodzieniec jak i młoda Polka powinna mieć jedną taką książeczkę.

PRACOWNIA OBRAZÓW i PORTRETÓW

KSIĘGARNIA POLSKA.
Skład Ram i Obrazów,

tak regilijnych jakoteż narodowych oraz wszelkich przedmiotów potrzebnych do użytku pobożnych jako to:

Krzyże, Krzyżyki, Gromnice, Szkaplerze, Różańce, Koronki, Kropielniczki, Obrazki do książek, Medalioniki z polskimi napisami, starokrajowe Kropidła, Figury św., itd.

Piękne wykonane z fotografii portrety kredkowe (crayons) oprawione w gustowne ramy po cenie **$2.00, $3.00 lub $4.00.**

Portrety tuszowe po $1.25 i wyżej stósownie do wielkości. Na żądanie prześlę potrzebne informacye i cenniki.

Sprzedaję i wysełam czy to pojedyńczo czy we większej ilości

Obrazy religijne i Narodowe

w pięknych kolorach olejowane po cenie 18c. i 25c. Obrazy narodowe po cenach możliwie tanich.

PRZESYŁKĘ POCZTOWĄ OPŁACAM.

RAMY do obrazów, portretów, fotografii itp. dostarczam po cenach od **50 c.** i wyżej.

Polecam mego wydania piękne OBRAZY

Pamiątka Ślubu

w cenie po **50 c.** jeden, z przesyłką.

AGENTÓW

potrzebuję w każdej kolonii polskiej i daję dobry rabat.

Pieniądze należy przesyłać przez Money Orders lub w liście registrowanym.

Piszcie Sz. Rodacy do mnie a oszczędzicie wiele!!

Adresować:
J. KWAŚNIEWSKI,
642 Becher Str., Milwaukee, Wis

KOŚCIUSZKOWO

P. O. Pelican Lake, Wis.

Nowa kolonia Polska, założona w ubiegłym roku, rozwija się bardzo pomyślnie. Ziemia dobra, urodzajna, drzewo liściowe wysokopienne łatwe do sprzedania, zapłaci sowicie ziemię, urządzenie gospodarstwa, koszta osiedlenia się i zapewnia dobrobyt na przyszłe lata.

Poświadczyć to mogą okupieni tamże w ubiegłym roku.

Ignacy Zalewski. — K. Boczkiewicz, — Jan I i Jan II oraz S. Stiżewski Fr. Olszewski, Fr. Boczkiewicz, Wł. Wendziński, Jan i Wal. Wojtecki, Józef Pankau, Alex. Piecka, i Marcin Jóźwiak.

Cena akra od 5 do 15 dolarów na wypłatę po 6 procent od sta, a drzewem wypłaci się ziemia w trójnasób. Najbliższa stacya kolei PELICAN LAKE, WIS., 5 mil odległa. Tam można wszystko sprzedać.

Teraz najlepsza pora obejrzeć, kupić, wytrzebić parę akrów i obsiać pod sprzęt na jesień.

Kto pragnie wydobyć się z niewoli miast i kopalń, z pod bosów i formanów a posiąść własną dziedzinę, w. najlepszym stanie rólniczym Wisconsin, znanym z najwięcej kolonii polskich, niechaj się zgłasza coprędzej do mnie.

I. WENDZINSKI,
831 — 8 Ave. MILWAUKEE, WIS.

ALEKSANDRA CHODZKI dokładny

SŁOWNIK

POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką **Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski,** albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnika, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Niska cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

ALEX. CHODZKO'S Complete

DICTIONARY

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles. Containing 924 pages in hard binding. Price only $4.00.

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 NOBLE STREET CHICAGO, ILLINOIS

Tysiąc nocy i jedna.

POWIEŚCI ARABSKIE

obejmujące przeszło dwa tysiące pięćdziesiąt stronnic pięknego wyraźnego druku.

ZAWIERA NASTĘPUJĄCE OPOWIESCI:

Osieł, wół i rólnik — Kupiec i Geniusz — Historya o pierwszym starcu i łani — Historya o drugim starcu i o dwóch psach czarnych — Historya o rybaku — Historya o królu greckim i o lekarzu Dubanie — Historya o mężu i papudze — Historya młodego króla wysp czarnych — Historya o trzech derwiszach królewiczach i o pięciu damach bagdackich — Historya pierwszego derwisza królewicza — Historya o zazdrosnym i jego sąsiedzie — Historya drugiego derwisza królewicza — Historya Zobeidy — Historya Aminy — Historya Syndbada morskiego i jego siedmiu niebezpiecznych podróży — Trzy jabłka — Historya o damie zamordowanej i o młodzieńcu jej mężu — Historya o Nureddynie Ali i Bedreddynie Hassan — Historya małego garbuska — Historya kupca chrześcianina — Historya opowiedziana przez szafarza sułtana kasgarskiego — Historya lekarza żyda — Historya opowiedziana przez krawca — Historya balwierza i jego braci — Historya Abulhassana Ali Ebu Bekar i Szemszelnichary faworytki Kalifa Haruna Alraszyda — Historya o miłości Kamaralzamana, królewicza wyspy Dzieci Chaledanu i Badory cesarzównej chińskiej — Historya królewicza Amdżyada i damy w mieście czarnoksiężników — Historya Nureddyna i pięknej Persanki — List Kalifa Haruna Alraszyda do króla Balsory — Historya Bedera książęcia perskiego i Dżóhary królewny Samandalu — Historya Ganema, syna Abu Eba, niewolnika miłości — Historya o książęciu Alasnamie i o królu geniuszów — Historya o Kodadadzie i jego 49-braciach — Historya królewny Derjabaru — Historya o śpiącym obudzonym — Historya Alladyna czyli o lampie cudownej — Przygody kalifa Haruna Alraszyda — Historya Kodżyi Hassana Abdalla — Historya o Ali Babie i o czterdziestu złodziejach zgładzonych ze świata przez jednę niewolnicę — Historya o Alim Kodżyi kupcu bagdackim — Historya o koniu zaczarowanym — Historya o książęciu Ahmedzie i wieszczce Parybar — Historya o dwóch siostrach zawistnych szczęścia młodszej siostry.

Cena $3.50

W mocnej oprawie 3 książki po 4 tomy w jednej książce z złotem wyciskami.

Cena $4.75

Żądającym Tygodnik Powieściowo - Naukowy z roku 1896 z dziełem "Branki w Jasyrze" oznajmiamy, że już go za jednego dolara odebrać nie mogą, ponieważ pozostało nam go w małej ilości i oprawny w książkę kosztować będzie $3.85 (wyraźnie trzy dolary i osiemdziesiąt pięć centów). Zarazem oznajmia się że rocznik 3, Tygodnika Pow. Nauk. pozostało nam tylko kilka egzemplarzy kosztuje $25.85 (wyraźnie dwadzieścia pięć dolarów i 85 centów).

Podróże Gulliwera

DO NIEZNANYCH KRAIN.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

W. SZYMANOWSKIEGO.

Z RYCINAMI H. EMY.

(Ciąg dalszy.)

W środku wyspy jest wielki otwór, średnicy 50 łokci, przez który astronomowie wchodzą bo obszernego budynku Flandona, *Gagnole* czyli *pieczarą astronomów* zwanego, położonego o 100 łokci nad powierzchnią dyamentu. W tej pieczarze pali się bezprzestannie 20 lamp, których promienie odbijając się od ścian dyamentu, na wszystkie strony rozlewają potoki jasnego światła. Zalega ją niezmierna moc narzędzi astronomicznych, sekstantów, quadrantów, teleskopów, astrolabów, ale największą osobliwością od której nawet przeznaczenie wyspy zależy, jest magnes nadzwyczajnej wielkości, w kształcie czołenka tkackiego w samym jej środku umieszczony.

Ten magnes ma 6 łokci długości, a najgrubszej części trzy łokcie średnicy. Zawieszony jest na osi dyamentowej, przez środek jego przesuniętej w tak ścisłej równowadze, że najsłabsza ręka poruszyć go może, otoczony jest wyżłobionym walcem dyamentowym, mającym 4 stóp głębokości i grubości, a 12 łokci średnicy, spoczywającym poziomo na ośmiu nogach 6 stóp długich. W środku jego wyżłobienia, znajduje się 12-calowa rynienka w której leżą końce osi i takim sposobem dowolnie mogą być obracane.

Żadna siła nie byłaby wstanie oderwać tego, magnesu, bo walec i jego nogi stanowią jedną całość z dyamentem dna wyspy.

Za pomocą owego to magnesu, wyspa może się wznosić, opuszczać i poruszać; bo posiada w jednym biegunie przyciągającą, a w drugim odpychającą siłę. Jeżeli więc zwrócą biegun magnesu przyciągający ku ziemi, wyspa się opuszcza, jeżeli zaś odpychający, to się wznosi; jeżeli magnes jest w położeniu ukośnem, to poruszenia wyspy są te same, bo siły tego magnesu działają w równoległym kierunku; przez to ukośne położenie magnesu, wyspa może być skierowaną do różnych okolic państwa.

Jeżeli w jakiem mieście powstają zamieszki lub mieszkańcy wzbraniają się opłacać należne podatki, władca wtedy ma dwa sposoby przywiedzenia ich do posłuszeństwa. Pierwszy sposób umiarkowańszy zależy na tem, iż wyspę nad buntowniczym miastem i jego okolicami, przez pewien czas zatrzymuje, a tak zatrzymując słońce i nie dopuszczając deszczu, choroby straszne i drożyznę na miasto sprowadza; jeżeli zaś na surowszą karę zasłużyło, wtedy rzucają na nie z wyspy wielkie kamienie, przed któremi do piwnic tylko lub jaskiń chronić się mogą z życiem, bo domy idą na zupełne zniszczenie. Jeżeli mieszkańcy ciągle trwają w uporze, wtedy za najsroższą karę opuszczają im gwałtownie na głowy całą wyspę, a ta miasto i ludzi na miazgę od razu druzgocze. Lecz władza rzadko kiedy posuwa się do tej okropnej ostateczności i ministrowie nie śmieją mu jej doradzać, bo raz obawiają się stać nienawistnymi w oczach ogółu, a szczególniej idzie im o własne majątki, które także musiałyby uledz zniszczeniu. Wszelkie bowiem majątki prywatne, a więc i najznakomitszych dygnitarzy, leżą na stałym lądzie, wyspa zaś jest osobistą własnością monarchy.

Jest jeszcze ważniejsza przyczyna, dla której władca w ostateczności jedynie obiera drugi sposób kary. Jeżeli bowiem miasto które zniszczyć zamierza, ma w pobliskości skały sterczące, a te przy wielu miastach się znajdują (bo mieszkańcy rozmyślnie dla zapobieżenia podobnemu nieszczęściu takie położenia wybierają), to podstawa wyspy chociaż z dyamentu i na 200 sążni gruba, mogłaby się roztrzaskać przez tak gwałtowne wstrząśnienie. Wieże, mury potężne, także mogłyby ją o podobny szwank przyprawić, a byłaby to bieda straszna, bo wszyscy by na głowy pospadali i sposobu nie byłoby uszkodzenie naprawić. Zwykle przeto wyspę spuszczają powolutku.

ROZDZIAŁ IV.

Autor opuszcza Laputę i udaje się do Balnibardów, — Przybycie jego do stolicy.—Opis tego miasta i okolic jego. —Przyjęty jest uprzejmie od pewnego znakomitego pana.

Chociaż nie mogę powiedzieć, ażeby się ze mną źle obchodzono, na tej wyspie, zdawało mi się wszakże, że mnie zaniedbują i z wielkiem lekceważeniem traktują, monarcha i naród zagłębieni jedynie w matematyce i w muzyce; mnie zaś żem im dorównać w tych dwóch gałęziach wiedzy, nie był w stanie, prawdziwie za chetkę pętelkę nawet nie mieli.

Nie dziw przeto, że obejrzawszy wszystkie osobliwości wyspy, zapragnąłem usilnie opuścić ją, bo serdecznie sobie jej mieszkańców zmierzyłem. Przyznać muszę, iż celowali w powyższych dwóch umiejętnościach, które bardzo poważam i o których posiadam pewne wyobrażenie; ale się zapamiętale w nie pogrążali, że nigdy nudniejszego i posępniejszego towarzystwa nie widziałem. Przez dwa miesiące pobytu mego na tej wyspie, jedyną przyjemność miałem w rozmowie z kobietami, paziami i budzicielami, czem jeszcze większą ściągnąłem na siebie wzgardę; lecz cóż czynić miałem, były to jedyne stworzenia z któremi się czegoś dogadać i to i owo od nich rozsądnego usłyszeć mogłem.

Był u dworu pewien pan znakomity, ulubieniec monarchy, i dla tego jedynie poważany, gdyż zresztą uważano go powszechne za najgłupszego i najnieumiejętniejszego ze wszystkich Laputanów. Wielkie on krajowi wyświadczył przysługi, był obdarzony wrodzonemi przymiotami, był ukształcony, poczciwy swój honor; lecz nie był muzykalnym i nieprzyjaciele jego twierdzili, iż często fałszywie takt wybijał; nauczyciele zaś żadną miarą najprostszych zagadnień matematycznych nauczyć go nie mogli. Ten pan okazywał mi wiele względów, odwiedzał mnie często, lubił wywiadywać się o stanie Europy, o prawach, obyczajach, umiejętnościach rozmaitych narodów, pomiędzy któremi bawiłem. Słuchał mojego opowiadania z największą uwagą i często trafne i rozsądne postrzeżenia nad niem czynił. Miał przy sobie dwóch budzicieli, lecz tych tylko trzymał dla zwyczaju, gdy bywał u dworu i u znakomitych osób; bo gdyśmy byli sami zwykle ich oddalał.

Prosiłem tego pana ażeby się przyczynił za mną do monarchy o pozwolenie opuszczenia wyspy. Uczynił wprawdzie zadość mojemu żądaniu, lecz dodał że mu to jest przykrem; wiele też robił mi korzystnych przełożeń, jakowych nie przyjąłem dziękując mu wszakże serdecznie.

Dnia 16 lutego, pożegnałem się z monarchą, który mi dał podarek znacznej wartości; mój protektor również dał mi dyament, dołączając do niego list polecający do jednego ze swoich przyjaciół w *Lagado*, stolicy państwa Balnibarbów mieszkającego. Ponieważ wyspa wisiała podówczas nad górą o dwie mile od *Lagado* odległą, spuszczono mnie z najniższego jej terasu, tym samym sposobem jak i wciągnio-no. Cały kraj nazywa się *Balnibarbesa*, stolica jego *Lagado*. Wielce się uradowałem stanąwszy już pewną nogą na stałym lądzie. Przechadzałem się po mieście nie zwracając na siebie uwagi, byłem bowiem ubrany jak krajowcy, i znałem już tyle ich języka, że mogłem się z nimi rozmówić. Niebawem trafiłem do domu pana do którego miałem list polecający, oddawszy go, zostałem uprzejmie przyjęty. Był on znakomitą osobą i nazywał się Munodi, kazał w swym domu przysposobić pokój, w którym mieszkałem przez cały ciąg pobytu mojego w tym mieście; doznając ciągle najgościnniejszego obejścia.

Nazajutrz po mojem przybyciu Munodi wyjechał ze mną w swoim powozie w celu zwiedzenia miasta, które jest prawie tak rozległe jak połowa Londynu, lecz domy jego są nader nędznie zbudowane i powiększej części walące się; lud okryty łachmanami, bieży po ulicach śpiesznie, a wygląda jakoś dziko, patrzy wytrzeszczowato. Wyjechaliśmy przez jedną z bram miasta, i ruszyliśmy przez pola na kilka mil rozległe; widziałem tam wielu ludzi uprawiających ziemię różnemi narzędziami, lecz nie mogłem się domyślić coby robili, gdyż nie dostrzegłem na polu ani trawy, ani zboża, chociaż grunt wydawał się wybornym. Nie mało dziwiły mnie te niezwyczajne widoki w mieście i na polu. Prosiłem mojego przewodnika, ażeby mi wytłumaczył czem się tyle głów i rąk zajmuje w mieście i na polu, gdy nie widać żadnego skutku ich pracy, owszem przeciwnie, nie zdarzyło mi się widzieć nigdzie ziemi gorzej uprawionej, domów tak licho zbudowanych i zawaleniem grożących, ani ludu tak nędznego i zbiedzonego.

Pan Munodi był niegdyś przełożonym miasta *Lagado*, lecz w skutku intryg dworskich złożony został z urzędu. Władca szacował go jako męża prawego, uważał wszakże za człowieka ograniczonego umysłu. Na moje postrzeżenia ganiące tak wyraźnie kraj i ludność odpowiedział, że jeszcze zbyt krótko bawię między nimi, ażebym mógł stanowczo sąd dać o nich, bo co kraj to obyczaj i przywodził inne podobne ogólniki. Gdyśmy z tej wycieczki wrócili, zapytał mnie, jak mi się jego pałac podoba? co w nim widzę nagannego? i co mogę zarzucić odzieży lub powierzchowności jego służby. Mógł zaś śmiało pytać się mnie o to, albowiem wszystko u niego odznaczało się przepychem wytwornym, smakiem i uprzejmością. Na to odrzekłem, że rozum jego, oświata i majątek zabezpieczyły go od błędow do których głupota i nędza innych przywiodły. Powiedział mi następnie, że gdybym chciał się z nim udać do jego domku wiejskiego, o 8 mil od miasta oddalonego, mógłby obszerniej ze mną w tym przedmiocie pomówić. Przyjąłem to zaproszenie z niewymowną radością i nazajutrz wyruszyliśmy w drogę.

W podróży opisywał mi różne używane tam przez rolników sposoby uprawy gruntów, ale ja wyznaję nic z tego wszystkiego pojąć nie mogłem, bo oprócz kilku miejsc, nie dostrzegłem na polu ani listka trawy, ani ziarnka zboża. Po trzech godzinach jazdy, wszystko odmienną postać przybrało. Domy rolników bardzo liczne, były piękne i starannie budowane; pola ogrodzone obejmowały winnice, łąki, łany zboża, słowem ujrzałem okolicę piękną, jakiej oddawien dawna już nie widziałem. Pan Munodi postrzegłszy moje zadowolenie rzekł do mnie z westchnieniem: że tutaj zaczynają się jego posiadłości, i że do samego pałacu taki widok mieć będziemy, pomimo to współziomkowie moi naigrawają się ze mnie, gardzą mną, że daje drugim zły przykład. którego wszelako nikt nie naśladuje, oprócz kilku starych dziwaków lub ludzi ograniczonych i zrzędnych jak on sam.

Stanęliśmy nakoniec przed dworem prawdziwie pięknym, i zbudowanym wedle najlepszych zasad architektonicznych. Wodotryski, ogrody, chodniki, laski, gaiki, z najwykwitniejszym smakiem były urządzone. Nie byłem wstanie przemilczeć zasłużonych pochwał wszystkiego, lecz mój towarzysz wcale na to nie uważał. Po wieczerzy dopiero, gdyśmy zostali sami, rzekł do mnie smutnie: że kto wie czy nie będzie zmuszony rozrzucić wszystkich swoich domów w mieście i na wsi, a urządzić ich podług najświeższej mody, gdyż obawia się żeby go nie ogłoszono za człowieka dumnego, za dziwaka nieukształconego, za fanatyka, a nawet żeby nie ukarano go zupełną niełaską. Zadziwienie moje zmniejszy się, dodał dalej, skoro się dowiem o rzeczach całkiem dotąd mi nieznanych, bo tam z góry słyszeć o nich nie mogłem, gdyż tam wszyscy za bardzo zajęci spekulacyami filozoficznemi, żeby mieli zwracać uwagę na to co się dzieje na dole. Wreszcie powiedział mi, że przed czterdziestu laty kilka osób udało się ztąd do Laputy w części dla załatwienia interessów, a w części też dla zabawy. Po pięcio-miesięcznym pobycie na wyspie, wrócili do domów z pochwyconą zaledwie powierzchowną znajomością matematyki, lecz za to nabrali jakichś dziwnie lekkomyślnych pojęć. Zaczęli najprzód przyganiać wszystkiemu co tylko tu na dole widzieli i postanowili wszystko; sztuki, rękodzieła, nauki i język na nową stopę przekształcić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Ant. Pakaszins, pochodzi z Suwalskiego gub. Sejneńsk. pow. ze wsi Abarańce. 11 lat jest w Ameryce, kiedyś mieszkał w Bay City, Mich. Jeżeli kto o nim słyszał albo on sam niech się zgłosi na adres.
Rev. J. Żyliński, Box 103. Mt. Carmel, Pa.
(July 8—97)

Czy w Minneapolis, Minn. nie znajduje się chłopak Franciszek Przywojski z La Crosse, Wis? Jeżeli go kto zna ze szanownych abonentów "Gazety Polskiej, to proszę mi podać jego adres. Józef Przywojski,
1230 Winnebago Str.,
LA CROSSE, Wis.

Poszukuję Katarzyny Lieniek, siostry mojej żony. Pochodzę z Galicyi, wieś Głowienki, powiat Krosno. Jakób Korzyniowski,
WATSON, Marion Co., W. Va.

Poszukuję pasierba mojego Karola Deca, który od pięciu lat jest w Ameryce. Pochodzi z gminy Brzoza Królewska, z powiatu Łańcut. Od czterech lat nie mam o nim wiadomości,
Jan Zygmunt,
L. B. 83, GLENVILLE, Conn.

Poszukuję Michała Marszalca, pochodzącego z Galicyi, powiat Łańcut, wieś Jastrzębiec.
Karol Czarniecki,
Williams Bros. Mfg. Co.,
HARTFORD, Conn.

Poszukuję brata ciotecznego Konstantego Lemańskiego. Pochodzi z gubernii Płockiej, miasta Bieżuń, przebywa on w Ameryce. Adres mój: Jan Trzciński,
LB 519. REYNOLDSVILLE, Pa.

Poszukuję mojego wuja Aleksandra Sojat, ze wsi Kozyce, pow. Tarnów, Galicya. Mam bardzo ważny interes do niego.

Poszukuję także kolegi Józefa Dychton, pochodzi ze wsi Dąbrówka Infułacka, pow. Tarnów Galicya. Andrzej Broda,
LB. 61. WEST VIEW, Ohio.

Poszukuję brata mego Stanisława Ruchały. hodzi on z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii Łomża, powiat Kolno, gmina i wieś Czerwone. Przed rokiem przebywał w St. Louis, Mo., od żony. Fr. Ruchala, DIAMOND, Parke Co., Ind.

Michał Zieliński i siostra Magdalana Zielińska poszukują ojca swojego Wawrzyńca Zielińskiego. Do Ameryki przybył przed 14 laty i przebywał dawniej w Baltimore, Md. Pochodzimy z Galicyi, z miasta Muszyna, starostwo Nowy Sącz. Michał Zieliński,
L. B. 558. MT. CARMEL, Pa.

Poszukuję towarzyszki życia,

pochodzącej z pod Ks. Poznańskiego. Jestem kawaler, liczący 24 lat i posiadam $2,000 w gotówce. Któraby z panien miała życzenie niechaj się zgłosi listownie pod adresem: M. A. Bieliecki,
South End Office,
HOLYOKE, MASS.

MŁODY ROLNIK

który przybył z Ks. Poznańskiego poszukuje zajęcia na większej farmie. Zgłosić się do Redakcyi "Gazety Polskiej" 532 Noble Str., Chicago.
(25—26)

POLACY W AMERYCE.

* Marya Ledwoń, matka pięciorga dzieci zmarła w więzieniu powiatowem w Buffalo na delirium tremens.

* Jakób Zalewski w Philadelphii, wypadł z 3 go piętra i złamał sobie nogę.

* W Buffalo miała miejsce bójka Polaków z żydami na miejscowym targu.

* W kolegium "Piono nono" w St. Francis, Wis. otrzymali dyplomy nauczycielskie pp. Jan Połczyński i Piotr Kamiński.

* W Pottsville, Pa. Karol Karpowski ranił śmiertelnie w bójce Aleksandra Mensza.

* Ks. biskup Messmer z Green Bay pozwolił Polakom w Oshkosh, Wis., wybudować nowy, własny kościół. Sprzeciwił się temu ks. Scholter proboszcz parafii niemieckiej w Oshkosh, do której dotąd należeli tamtejsi Polacy. Wniósł on podanie do delegata apostolskiego we Washingtonie, że skutkiem odstąpienia Polaków od jego parafii, trudno mu będzie spłacać długi na jego niemieckim kościele. Z rozkazu ks. biskupa Massmera wstrzymano się z budową polskiego kościoła, aż do decyzyi zastępcy. Ojca św., która wypadnie niewątpliwie na korzyść Polaków w Oshkosh.

* Hala Kościuszki w Milwaukee pomimo zaskarżeń że nie płaci podatku, została zwolnioną od tego ciężaru na tej zasadzie że służy za zbrojownią Gwardyi Kościuszki.

CHICAGO.

Tego roku właściciele realności w Chicago — w powiecie Cook są bardziej opieszałymi w płaceniu podatków, jak którego z lat poprzednich. Przez całe dwa dni piątek i sobotę 116 klerków powiatowego skarbnika pracowało nad wyrabianiem listy majątków od których podatki miejskie, powiatowe i stanowe, oraz asesmentu, nie zostały popłacone, i wszystkie te własności zostaną podane na sprzedaż za podatki. Jedynie do 9 sierpnia będą mieli właściciele prawo pospieszyć z zapłatą a potem muszą przyjąć skutki przymusowej sprzedaży.

Główny klerk pan Becker obliczył, że około jednej czwartej własności ziemskiej, tj. "real estate pójdzie na sprzedaż pod młotek, na której ciąży więcej niż 7 milionów dolarów podatku.

Czytelnicy naszej Gazety, którzy nie zapłacili swoich rocznych podatków, niechaj się pospieszą przed 9 sierpnia, a oszczędzą sobie 25 procent oraz koszta anonsowania.

O ile się dowiedzieliśmy z ofisu powiatowego skarbnika, sprzedaż się rozpocznie południowych "propertów" naj przód ich weźmie około 3 tygodnie zanim dojdzie do północnych granic powiatu.

Lista tych majątków z niezapłaconemi podatkami jest w ręku sędziego Carter, u którego trybunale odbędą się aukcyjne sprzedaże za "taxy".

— W sobotę wieczorem o g. 9:30 pięciu zamaskowanych złoczyńców zatrzymało wagon elektryczny 12-ej ulicy linii, zdążający na wschód, tuż przy zachodniej stronie rzeki, i obrabowali pasażerów z dwóch srebrnych zegarków, około $30 w gotówce, jednego certytikatu bankowego na $100 i weksla na $557. Następnie zniknęli w kierunku południowym w ulicy Lumber. Rabunek trwał tylko 2 minuty.

Szef policyi Kipley wysłał na wyśledzenie rabusiów trzech najlepszych policyjnych detektywów.

— Wieczorem w sobotę około godz. 9ej wybuchł ogień w wielkim zakładzie peklowania mięsa firmy "Viles & Robbins", przy ulicach Halsted i Lumber, w chwili gdy w oddziale smolcowym pracowało 12 ludzi. Płomienie rozszerzyły się tak szybko, że pracownicy tylko z największą trudnością zdołali się wyratować. Nie mogli nawet zabrać swych surdutów ani koszyków obiadowych.

Strata wynosi przeszło 100 tysięcy dolarów. Raport straży ogniowej podaje przyczynę pożaru jako "jednoczesne samo wszczącie się ognia z gorąca". Gdyby nie energiczna praca straży ogniowej cały plant, szacowany na półtora miliona dolarów, pogorzałby do szczętu.

— Burmistrz miasteczka Minonk, p. Honeman w Stanie Illinois, w sobotę doniósł policyi, że go obrabowali tutejsi złoczyńcy. Honeman powiada, że sobie wypoczywał w tyle pewnego salunu przy State ulicy i podczas gdy się raczył szklaneczką piwa, nieznajomi jacyś ludzie przyszli i zabrali mu jego wiszący na krzesełku surdut i kamizelkę, w których miał ważne papiery $30 w gotówce i złoty zegarek. Puścił się za złodziejami w pogoń, lecz nim daleko za nimi pobiegł, ktoś mu rzucił na głowę jego kamizelkę i surdut, lecz bez pieniędzy, zegarka i dokumentów. Policya aresztowała barkipera salunu w myśli, że ten coś wie o złodziejach.

— Józef Hildebrandt, konduktor elewatoru, pracujący dla "Chicago Packing & Provision Company," w sobotę został zabitym przez spadnięcie na niego w sobotę 200 funtów ważącego sztuka lodu z czwartego piętra w otwór elewatorowy. Ponieważ elewator jest frachtowym, nie miał więc ochraniającego dachu i sztuk lodu ześliznął się prosto w otwór. Hildebrandt stał w elewatorze na pierwszem piętrze i sztuk lodu padł na niego z całą siłą pędu z 4 piętra. Liczył lat 28 i był nieżonatym.

— W przedmieściu Lemont w sobotę utopił się 11 letni polski chłopiec Franciszek Czajka. Szedł za gęsiami w stawie i niespodzianie wpadł wnętrze zagłębienie. Ciało jego wydobyto po kilku godzinach.

— "Slepe świnie" w Evanston. W przedmieściu arystokratycznem Evanston tu i owdzie znajdują się tajne saluny, tak zwane "blind-pigs". Przedmieście to jest temperencierskiem i za żadne pieniądze nie może tam salun egzystować. Nie było jednak żadną tajemnicą, że są miejsca, w których można dostać kupić piwa i wódki. Dowiedziały się o tem jednak niewiasty evanstońskie i tak się oburzyły, że zwołały mityng, na którym uradziły zażądać od władz wynalezienia tych salunów i zakazania im prowadzenia biznesu.

— Rychło w ubiegły czwartek rano spaliły się szopy frachtowe "Chicago & Alton" kolei żel. na zachodniej stronie południowego ramienia rzeki. W szopach znajdowało się kilka pociągów z wagonami naładowanemi frachtem a które spaliły się z szopami. Strata wynosi kilka set tysięcy dolarów.

Jeszcze Ameryka.

W Kansas brak żniwiarzy.

Topeka, Kas., 9 lipca.— Farmerzy w Kansas pewnie nigdy tak nie byli bez pomocy parobków w żniwa, co teraz. Wcale niepodobieństwem jest nie dostać ludzi do zeżniwienia plonu pszenicy. Koleje wywiesiły oznajmienia, że dadzą ludziom wolny przejazd na farmy, i już tysiące z tego korzystało—lecz to wszystko za mało. W południowo-zachodniej części Stanu płaca dawana wynosi od 4 do 5 dolarów na dzień.

W Sumner, Cowley i w innych powiatach setki dziewcząt i kobiet pracuje jako parobki — żniwowe i dostawają od $2 do $3 na dzień. Kobiety nie mogą tyle pracy wykonać co mężczyzni, za to mogą gorączkę lepiej znieść. W wielu miejscach, kobiety i dziewczyny operują wiązaczami.

Chauncey Depew o "Bryanizmie."

W Anglii obecnie bawi bardzo popularny Amerykanin, p. Chauncey M. Depew, prezydent New York Central kolei żelaznej, jeden z sławnych naszych mówców i uczonych, a który jednego razu przedstawionym został na kandydata na Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Dziennik londyński "Daily Graphic" w dniu 8 bm. podał interwiu korespondenta z p. Depew, w toku którego pomiędzy innemi p. D. tak się wyraził:

"Bryanizm jest tylko inna nazwa niezadowolenia z istniejących stosunków. Od trzech lat farmer amerykański nie ma płatnego targu na swoje produkta lub żywe bydło; górnik i fabrykant mają jedynie urywkowy i spasmodyczny lecz nie regularny biznes, a pracownicy nie mają stałego zatrudnienia.

"To dało sposobność nowym ludziom o nowych pomysłach do wystąpienia z twierdzeniem, iż posiadają patentowe lekarstwo, niby leczące wszystko, które puści w bieg koła przemysłu i da dobre targi i dużo zajęcia. Bryanizm reprezentował to rzekome lekarstwo i nadzieję. Został pobitym przez kampanią nauki i przez obiecanki o nastaniu pomyślności razem z nową administracyą i z protekcyjnej taryfy i stałości naszego systemu pieniężnego. Zniknięcię Bryanizmu tryumfującego w r. 1900 — w następnej prezydentowskiej elekcyi — zależy od wypełnienia tych obietnic. Jeśli dostaniemy przyrzeczone nam ustawodawstwo i dostaniemy dobre czasy, to Bryanizm będzie umarłym; a jeśli nie dostaniemy—to będzie takie powiększenie niespokojności i niezadowolenia, że "zmiecie" cały kraj dla Bryan'a lub dla jakiegokolwiekbądź innego eksperymentu z finansowemi i przemysłowemi teoryami."

Zbrodniarze wykryci.

New York, 7 lipca.—Policya tyle wykryła, że pewna akuszerka, nazwiskiem Nack, i jej jeden stołownik Marcin Thorn, zgładzili i w okropny sposób pocięli Wilhelma Guldensuppe, którego trupa znaleziono rozpołowionego — jednę część w rzece a drugą przy drodze.

Guldensuppe pracował w jednej z miejskich łaźni jako "nacieracz," (masseur) i stołował się od dłuższego czasu u Nack'owej. Był nieżonatym i sąsiedzi często rozmawiali o ścisłej przyjaźni akuszerki ze swym "boarder'em." Od przeszło dwóch lat akuszerka Nack żyła opuszczona przez męża, który dlatego wyniósł się z własnego domu, że w nim nie był panem. Policya dowiedziała się, że Guldensuppe, miał inne znajome panie i niektóre przychodziły go odwiedzać w domu Nack'owej. Dzień przed popełnieniem zbrodni, jedna niewiasta przybyła do domu jej i akuszerka następnie wymawiała Guldensupp'owi, że ma za wiele przyjaciółek. Policya mniema, że zazdrość popchnęła ją do zbrodni.

Wszyscy zamieszani w tę zbrodnię są Niemcami i z klasy ludzi nie szanowanej przez sąsiedztwo i społeczeństwo.

Wagon elektryczny wjechał w rzekę.

Bay City, Mich., 8 lipca. —Wczoraj o godzinie 10-ej przed południem cztery osoby postradały życie z powodu nieostrożności urzędników kompanii ulicznej.

Wagon kompanii "Interurban Railway," który wyjechał z Bay City o godz. 9:05 w drogę do Saginaw, bez żadnego ostrzeżenia wpadł z mostu w rzekę przy skręcie Chebagganing Bend i ugrzązł na głębokość 18 stóp w wodzie.

Przyczyna nieszczęścia była ta, że motorman wagonu elektrycznego ścigał się z pociągiem kolei żelaznej i wcale nie uważał na sygnały mostowe.

Ostatnie Wiadomości.

DANVILLE, ILL., 13 lipca. — Około 5 godz. wiecz. 400 strajkierów, kopalni węgla się zebrało w pobliżu Pawnee kopalni i gdy ludzie którzy pracowali w kopalni wyszli na wierzch powstała bójka w której dwóch strajkierów ciężko zostało ranionych.

LONDYN, 13 lipca.—Depesze z Konstantynopola donoszą iż sułtan jest uparty w przyjęciu propozycyi zawarcia pokoju z Grecyą przedstawionych przez pełnomocników mocarstw. Edhem basza w pospiechu wraca do Domokos aby znów rozpocząć na nowo wojnę, jeżeli Grecya nie przystanie natychmiast na warunki przedstawione przez Turcyą.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

Nowi abonenci po opłaceniu $1.00 na Gazetę Polską do 1 Stycznia, 1898 roku, niech sobie wybiorą w premii wartości 50 centów w książkach, drzewkach, lub odbiorą od innych przeznaczonych artykułów do premii.

Starzy abonenci tak samo odbiorą premii 50 centów wartości, gdy opłacą swe zaległości i aż do 1 Stycznia 1898 r. Ktoby żądał premii za dolara więcej niech opłaci Gazetę Polską do 1 Stycznia 1899 r.

Gazeta na cały rok wynosi dwa dolary lecz od bieżącego czasu do 1 Stycznia, 1898, na 6 miesięcy wynosi

$1.00.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

---

☞ Dla tego, że w obecnym czasie zaczyna wiele Banków upadać, musimy być ostrożni. Kto nam przysyła zapłatę na książki, Gazetę i inne artykuły w "Checkach bankowych", musi być cierpliwy i czekać kilka dni dłużej na odbiór posełki, bo my musimy wpierw ściągnąć pieniądze z tego banku na którym zostały wpłacone, a po odbiorze pieniędzy, posełki zostaną uskutecznione.

(x) W. DYNIEWICZ.